X kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej
(nr 16)
z dnia 24 kwietnia 2024 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (nr 16)

24 kwietnia 2024 r.

Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej obradująca pod przewodnictwem posła **Kacpra Płażyńskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– rozpatrzenie informacji na temat działań podejmowanych w celu przeciwdziałania zagrożeniom wynikającym z zalegania materiałów niebezpiecznych na dnie Morza Bałtyckiego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Władysław Teofil Bartoszewski** sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikiem, **Arkadiusz Marchewka** sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury wraz ze współpracownikami, **Roman Jaworski** naczelnik wydziału w Departamencie Ochrony Ludności i Zarządzania Kryzysowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, **Andrzej Zbylut** radca w Departamencie Instrumentów Środowiskowych Ministerstwa Klimatu i Środowiska, **Jarosław Ziemiański** inspektor Marynarki Wojennej w Dowództwie Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych wraz ze współpracownikiem, **Michał Klawinowski** starszy inspektor kontroli państwowej w Departamencie Infrastruktury Najwyższej Izby Kontroli wraz ze współpracownicą, **Małgorzata Marciniewicz-Mykieta** zastępca dyrektora Departamentu Monitoringu Środowiska Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska, **Leszek Czerwiński** naczelnik Inspektoratu Ochrony Środowiska Morskiego w Urzędzie Miejskim w Gdyni wraz ze współpracownikiem, **Janusz Misiak** zastępca szefa Zarządu Planowania Użycia Sił Zbrojnych i Szkolenia w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego, **Witold Stasiak** szef Oddziału Hydrograficznego Biura Hydrograficznego Marynarki Wojennej.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jolanta Ostrowska** i **Ewa Soroka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, szanowni państwo, jesteśmy już w komplecie. Otwieram więc posiedzenie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Dzisiaj mamy jeden punkt w porządku dziennym: rozpatrzenie informacji na temat działań podejmowanych w celu przeciwdziałania zagrożeniom wynikającym z zalegania materiałów niebezpiecznych na dnie Morza Bałtyckiego. Jest to temat, który niejednokrotnie podejmowaliśmy na posiedzeniach Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. On rzeczywiście dotyczy wielu resortów. Pamiętam, jak powoływany był zespół międzyresortowy, w którym zajmowaliśmy się tym problemem. On przez niektórych jest lekceważony, a przez innych jest uznawany za rzeczywiście ewentualne poważne zagrożenie dla środowiska i zdrowia mieszkańców terenów znajdujących się nad Morzem Bałtyckim. Myślę więc, że coroczne zajmowanie się tym tematem powinno się wpisywać w zakres działań naszej Komisji. Powinniśmy zajmować się tym tematem i monitorować, w jaki sposób działa ten zespół oraz w jaki sposób możemy skutecznie naciskać na stronę rządową i ją wesprzeć. Chodzi o to, aby te chemikalia, amunicję, a przede wszystkim chyba najgroźniejszy element, czyli wraki z paliwami, usunąć raz na zawsze z dna Morza Bałtyckiego.

Jeżeli więc nie ma innych wniosków, szanowni państwo, to tak będzie wyglądał porządek obrad dzisiejszego posiedzenia. Nie słyszę wniosków. Dobrze, dziękuję bardzo. Na początku proszę pana ministra Marchewkę, aby przedstawił informację ze strony swojego resortu.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury Arkadiusz Marchewka:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Szanowni państwo parlamentarzyści, razem z zespołem Ministerstwa Infrastruktury i osobami odpowiedzialnymi za sprawy związane z gospodarką morską, przygotowaliśmy dla państwa informację, która została przesłana Komisji. Niech państwo pozwolą, że na początku zrobię wprowadzenie, a potem przekażę głos osobom, które są odpowiedzialne za realizację tych działań w Departamencie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Ministerstwa Infrastruktury.

Oczywiście jeżeli mówimy o sprawach związanych z zagrożeniem właśnie tymi niebezpiecznymi materiałami, które zalegają na dnie Bałtyku, to możemy mówić o 3 kategoriach tych zagrożeń. Pierwsza kategoria to zagrożenia w postaci wraków zatopionych statków. Poza tym jest to broń konwencjonalna, czyli tzw. niewybuchy oraz bojowe środki trujące. To są te zagrożenia, które są zidentyfikowane. Zdajemy sobie sprawę z istotności tego tematu i wagi tego problemu, jaki istnieje od wielu, wielu lat, bo od końca II Wojny Światowej.

Na początku chcę powiedzieć, że ten problem dotyczy wszystkich państw basenu Morza Bałtyckiego. Ta sytuacja jest jednak szczególnie złożona, jeśli chodzi o Polskę. Oczywiście wraz z upływem czasu następuje korozja, o której mówił też pan przewodniczący. Sytuacja jest oczywiście poważna. Istotnie niezbędne jest więc to, aby podejmować działania, które będą zapobiegać problemowi, który mógłby się z związku z tym pojawić w przyszłości.

Na samym początku chcę powiedzieć, że rzeczywiście powołany jest międzyresortowy zespół ds. materiałów niebezpiecznych zalegających na obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej. To są sprawy, które są dosyć mocno rozproszone. Mówiąc wprost, dotyczą one aż 11 działów administracji rządowej. Uczestnictwo w dzisiejszym posiedzeniu Komisji przedstawicieli różnych resortów pokazuje, że ta sprawa jest bardzo interdyscyplinarna.

Oczywiście o pracach zespołu będą mówić specjaliści. Ja chcę tylko powiedzieć państwu w ramach wprowadzenia o tym, jaki jest plan działań zespołu na 2024 r. Dostali państwo szczegółowe sprawozdanie z działań, które były realizowane do tej pory. Pozwolą państwo, że przedstawię 4 najważniejsze obszary, którymi zespół planuje się zająć. Pierwszy obszar to opracowanie analizy ryzyka dla ludności związanego właśnie z zagrożeniem wynikającym z zalegania materiałów niebezpiecznych w obszarach morskich Rzeczypospolitej. Podmiotem odpowiedzialnym za tę sprawę jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Drugi obszar to opracowanie analizy możliwości dostosowania monitoringu stanu środowiska wód morskich właśnie w zakresie materiałów niebezpiecznych w oparciu o analizę dominujących presji i oddziaływań na wody morskie. W tym przypadku podmiotem prowadzącym czy też odpowiedzialnym jest Ministerstwo Klimatu i Środowiska wraz z generalnym inspektorem ochrony środowiska. Trzeci obszar to rozpoczęcie prac mających na celu neutralizację min morskich w Zatoce Gdańskiej i Zatoce Puckiej zrzuconych dawno, dawno temu, bo w 1939 r. Czwarty obszar to opracowanie zestawienia dostępnych metod neutralizacji zagrożenia związanego właśnie z zaleganiem materiałów niebezpiecznych na obszarach morskich. O szczegółach będą zaraz mówić moi współpracownicy.

Chcę jednak jeszcze zwrócić uwagę na to, że jest to istotna kwestia z punktu widzenia działań międzynarodowych. Prowadzimy szeroko zakrojony dialog z pozostałymi krajami basenu Morza Bałtyckiego w ramach Komisji Ochrony Środowiska Morskiego Bałtyku organizacji HELCOM. Tego też mogą się państwo dowiedzieć ze szczegółowej informacji na ten temat. Chcielibyśmy również, aby pieniądze, które zostały uruchomione w ramach Krajowego Planu Odbudowy, pozwoliły również na opracowanie działań, które będą służyć poprawie tej sytuacji. Chcę powiedzieć, że Ministerstwo Infrastruktury opracowało projekt, który jest przeznaczony na zatopione materiały niebezpieczne – właśnie w ramach KPO. W ramach tego projektu zakładamy przeprowadzenie reformy obejmującej powołanie zarządzeniem prezesa Rady Ministrów zespołu do spraw materiałów niebezpiecznych oraz przeprowadzenie inwestycji polegającej na wykonaniu kampanii pomiarowych, czyli badań, w tych 4 lokacjach uznanych za potencjalnie najbardziej zagrażające środowisku.

Ponadto chciałabym dodać, że 26 lutego tego roku został ogłoszony nabór dla tego przedsięwzięcia pod nazwą „Inwestycje w neutralizację ryzyka i rekultywację wielkoobszarowych terenów poprzemysłowych i Morza Bałtyckiego". Do końca kwietnia można jeszcze składać wnioski w ramach tego programu.

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to chciałbym przekazać głos moim współpracownikom. Jest ze mną pan Paweł Krężel, dyrektor Departamentu Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, oraz pani Dominika Dłutek-Malinowska, która zajmuje się prowadzeniem właśnie tych działań w ramach naszego zespołu.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo proszę.

Główny specjalista w Departamencie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Dzień dobry państwu. Dominika Dłutek-Malinowska. Pozwolę sobie odrobinę poszerzyć informacje, które przedstawił pan minister. Rzeczywiście są 3 dziedziny, a właściwie 3 fora, w ramach których zajmujemy się problematyką materiałów niebezpiecznych zalegających na obszarach morskich. Mamy współdziałanie na forum całej Polski w ramach działań międzyresortowych, mamy działania międzynarodowe i mamy działania w ramach naszego resortu, które staramy się prowadzić jak najlepiej.

Jeśli chodzi o zespół międzyresortowy, to z pewnością pamiętają państwo, że nie jest to pierwszy zespół międzyresortowy, który został powołany w tej dziedzinie. Pierwszy zespół miał za zadanie zdiagnozować problem, zanalizować dostępne materiały, które posiada administracja państwowa. Miał także wydać rekomendację dla Rady Ministrów, jakie działania należy podjąć, żeby rzeczywiście racjonalnie, sprawnie, systemowo i w sposób skoordynowany zarządzać problematyką materiałów niebezpiecznych zatopionych w naszej części Bałtyku. Zespół ten działał od lipca 2020 do stycznia 2021, czyli – zgodnie z zarządzeniem, które go powoływało – 6 miesięcy. Przedstawił on swoje rekomendacje. Główną rekomendacją odpowiadającą na wyniki analizy przeprowadzonej przez zespół było powołanie właśnie takiego podmiotu, który koordynowałby te prace. Jak wspomniał pan minister, jest aż 11 działów gospodarki, które są w jakiś sposób związane z tą problematyką. Wiele działań jest podejmowanych równolegle, bez wiedzy pozostałych działów. W efekcie oczywiście mamy brak informacji, lekki zamęt, lewa ręka nie wie, co robi prawa i odwrotnie… Trudno więc podjąć skuteczne działania. W tym celu w 2022 r. powołano zarządzeniem obecny zespół międzyresortowy, który będzie już działał w szerszym zakresie czasowym. Mowa o takim horyzoncie czasowym, który umożliwi zrealizowanie wszystkich zadań powierzonych zespołowi. Chodzi m.in. o rekomendacje dotyczące inwentaryzacji dna morskiego, dostosowania monitoringu do stopnia zagrożeń… Chodzi więc o to, jak najlepiej spożytkować te narzędzia, które już mamy, żeby wiedzieć, co się dzieje na naszym dnie, gdzie ewentualnie uwalniają się jakieś substancje i jaki mają one wpływ na środowisko.

Przejdę teraz do rekomendacji co do badań. Z analiz przeprowadzonych przez pierwszy zespół wiemy już, że obiektów potencjalnie niebezpiecznych jest bardzo dużo. Zatopione wraki liczymy w setkach. Na niektórych z nich mogą pozostawać jakieś ilości paliwa. Dzięki pracy zespołu udało nam się więc wyodrębnić te obiekty, które potencjalnie mogą stworzyć zagrożenie. Dzięki temu można pracować w celu utworzenia listy priorytetowej badań poszczególnych obiektów. Wiemy, że te badania są bardzo kosztowne. Nie jesteśmy wiec w stanie tego zrobić naraz. Potrzebujemy też dużego wsparcia finansowego. Oczywiście można w tej dziedzinie korzystać też na przykład z funduszy europejskich. Brak tam natomiast takiego funduszu, który byłby przeznaczony właśnie na te materiały niebezpieczne zalegające na morskim dnie. Można próbować korzystać z takich działów i działań, które mówią o środowisku morskim. Nie ma natomiast takiego funduszu przeznaczonego właśnie na to, do czego jeszcze wrócę. Kwestią ważną jest więc też poszukiwanie sposobu finansowania badań zalegających materiałów, oceny ryzyka i wypracowania metod neutralizacji dla poszczególnych miejsc. Proszę państwa, trzeba tutaj zwrócić uwagę na to, że wrak wrakowi nierówny. Jeden przypadek nie musi być tożsamy z drugim. Może być w innym stopniu rozkładu, mogą tam być inne sub-

stancje… Każda taka lokalizacja potencjalnie stwarzająca zagrożenie musi więc zostać zbadana. Musi zostać opracowany przeznaczony specjalnie dla niej sposób neutralizacji materiałów, które się tam znajdują. Dopiero potem można rzeczywiście w pełni oszacować koszt działania mającego na celu neutralizację tego konkretnego zagrożenia.

Dalej. Jest kwestia sposobu postępowania z materiałami w przebadanych lokalizacjach. Chodzi więc o to, co zrobimy z nimi dalej. Czy na podstawie szacunku ryzyka możemy stwierdzić, że w tej lokalizacji bezpiecznej będzie na razie nie działać, tylko zająć się czymś innym? Czy może potrzebne jest dopracowanie jakiejś metody? Jak wiemy, broń chemiczna zalegająca na dnie morskim… Pominę kwestie prawne związane z Konwencją o zakazie broni chemicznej, które też wiążą nas troszeczkę, jeśli chodzi o nasze działania. Metody neutralizacji broni nie są jeszcze do końca opracowane. Wciąż trwają badania i programy pilotażowe w tej dziedzinie, które też należałoby wspierać.

Ostatnia gałąź, którą zajmuje się zespół międzyresortowy, to zmiany legislacyjne. Analizujemy obowiązujące przepisy i dzielimy się wprowadzanymi zmianami, które obecnie zaistniały lub są planowane. Patrzymy, czy są jakieś luki prawne, które należałoby uzupełnić. W zeszłym roku było na przykład 5 posiedzeń zespołu, z czego jedno było szczególnie poświęcone konsultacji tej problematyki z osobami, które zajmują się nią zawodowo lub naukowo. Byli to przedstawiciele firm, które deklarują chęć podjęcia działań neutralizacyjnych lub badawczych, instytuty naukowe, a także Fundacją MARE. W trakcie tego posiedzenia wyciągnęliśmy taki wniosek, że przedsiębiorcy nie zawsze do końca zdają sobie sprawę z tego, jakich potrzebują pozwoleń. Dzieje się tak właśnie ze względu na rozproszenie tej tematyki w różnych przepisach. Naszym doraźnym działaniem było wtedy zamieszczenie na stronie zespołu, która jest podpięta pod stronę Ministerstwa Infrastruktury, informacji dla przedsiębiorców o zezwoleniach, pozwoleniach oraz ustawach i rozporządzeniach, które są związane z tą tematyką, aby przedsiębiorcy mogli prowadzić tę działalność bezpiecznie i zgodnie z prawem. W zeszłym roku omawialiśmy też projekty różnych przepisów, które mogłyby usprawnić współdziałanie resortów, przedsiębiorców i instytucji naukowych w tej dziedzinie. Chcemy, żebyśmy mogli bezpiecznie i skutecznie poradzić sobie z tym problemem. Wszyscy mamy chyba przecież świadomość, że nie zrobimy tego w jeden rok, nie zrobimy tego w 5 lat… To jest działanie, które będzie trwało wiele, wiele lat. Spójrzmy chociażby na działania podejmowane przez inne kraje i na prowadzone przez nich działania. Na przykład Szwecja po przeprowadzeniu wstępnej oceny wraków zalegających u nich z materiałami niebezpiecznymi, rozpoczęła 10-letni projekt. Państwo sowicie finansuje te działania, aby w ciągu 10 lat zneutralizować największe zagrożenia związane z zalegającymi na ich terenach wrakami. My też próbowaliśmy przeanalizować nasze przepisy pod tym względem. Nie doszliśmy jeszcze do konsensusu we wszystkich poruszanych przez nas zagadnieniach związanych z regulacjami prawnymi. W tym roku toczą się więc dalsze prace w tej dziedzinie.

Może przejdę już teraz do tego, co robi nasz resort. Tak jak wspomniał pan minister, mamy nasz projekt w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Jest to projekt poświęcony właśnie materiałom niebezpiecznym zalegającym w 4 lokalizacjach. Mają to być najbardziej znane chyba wraki, o których się mówi w mediach, ale też takie, o których wiemy i które należałoby przebadać. Są to „Franken" i „Stuttgart". To są 2 lokalizacje. Poza tym mają to też być 2 lokalizacje potencjalnego zalegania broni, w tym, być może, również chemicznej, czyli Głębia Gdańska i Rynna Słupska. Te 4 lokalizacje mają być przebadane w ramach prowadzonego przez nas projektu. Na podstawie badań i analiza mają być przygotowane plany neutralizacji zidentyfikowanych tam zagrożeń. Bardzo się więc cieszymy, że jest możliwość pozyskania funduszy na takie działanie, bo są to bardzo duże pieniądze.

Ten projekt składa się z 2 części – z reformy i z inwestycji. Inwestycją jest to, o czym już powiedziałam, czyli przebadanie tych lokalizacji i wypracowanie planu neutralizacji dla znajdujących się tam zagrożeń. Natomiast reformą jest wprowadzenie przepisów, które pomogą skoordynować te działania. Pracujemy nad projektem takiej ustawy zmieniającej ustawę o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej i administracji morskiej. Ten projekt już właściwie powstał u nas w ministerstwie i ma zgodę kierunkową na procedowanie. Jesteśmy w trakcie uzgadniania z Departamentem Prawnym MI wniosku o wpis do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów.

To tyle, jeżeli chodzi o ten projekt. Mam nadzieję – mówię to bardzo szczerze i osobiście – że to się uda i rzeczywiście będziemy mogli coś zrobić z tymi zagrożeniami. Tak jak wspominali pan przewodniczący i pan minister, czas działa bardzo na naszą niekorzyść. Wiele obudów materiałów niebezpiecznych – mam tu na myśli i zbiorniki z substancjami ropopodobnymi, czyli paliwem, i zbiorniki z bronią – jest z jakichś stopów metali. Metale korodują w wodzie. Tak naprawdę jest to więc kwestia czasu, kiedy coś się nam rozszczelni i będziemy musieli się zastanawiać, skąd wziąć na to finanse. Jak wiemy, w przypadku różnych wydarzeń, w tym również katastrof w różnych rejonach świata, większym obciążeniem finansowym jest zaradzenie katastrofie, która już się wydarzyła, niż jej przeciwdziałanie, mimo że na to też są potrzebne duże pieniądze. Czasami te wydatki mogą jawić się jako mniej istotne na horyzoncie wydatków państwowych, jednak tylko do momentu, kiedy wydarzy się coś złego.

Tak jak wspominałam, trzecia część naszej działalności dotyczy forów międzynarodowych, gdzie staramy się podnosić ten problem. Jak wspominałam na początku, w naszym odczuciu problemem jest brak funduszu międzynarodowego. To jest problem międzynarodowy. Morze Bałtyckie nie jest wyłącznie nasze i nie tylko na naszym terenie są zatopione materiały niebezpieczne. Zatem potrzebna jest tutaj współpraca między państwami i świadomość potrzeby finansowania. Niejednokrotnie więc w komentarzu do wielu dokumentów, również unijnych, zgłaszamy wniosek o utworzenie takiego funduszu – o wspólne planowanie radzenia sobie z tą sytuacją, która dzieje się już teraz. Działamy więc w Radzie Państw Morza Bałtyckiego, na forach Unii Europejskiej… Udało nam się wprowadzić takie zapisy do strategii Unii Europejskiej w zakresie bezpieczeństwa morskiego, która całkiem niedawno była aktualizowana. Po części w wyniku naszych starań o nagłośnienie tego problemu, Komisja Europejska przeznaczyła we wrześniu sumę 2 mln euro na badania związane z zatopioną amunicją na Morzu Bałtyckim. Nie są to duże pieniądze, ale jest to przynajmniej jakiś ruch w tej dziedzinie. Z tego, co wiem, Instytut Oceanologii jest też liderem zgłoszonego projektu o pozyskanie funduszu właśnie na te cele. Polska jest więc dość mocno zaangażowana. Mówię tu nie tylko o naszym ministerstwie czy ogólnie o ministerstwach i rządzie, ale też o naukowcach, którzy widzą problem i starają się podejmować działania w celu zaradzenia temu problemowi.

Oprócz tego w HELCOM, czyli w Komisji Ochrony Środowiska Morskiego Bałtyku, jest grupa ekspercka Submerge zajmująca się właśnie zatopionymi materiałami niebezpiecznymi. Powstanie tej grupy jest tak naprawdę skutkiem wcześniejszych działań i badań, które były podejmowane w ramach HELCOM-u właściwie od samego początku istnienia tej organizacji, czyli lat 90. Od kilku lat grupa stara się wypracować ocenę ryzyka, ocenę tematyczną materiałów niebezpiecznych. Jest to ocena, która składa się z dwóch tomów. Jeden tom został już opracowany. Dotyczy on zatopionej broni konwencjonalnej i chemicznej. Drugi tom jest natomiast w trakcie dopracowywania. Na ostatnim posiedzeniu analizowaliśmy jego drugą wersję i zgłaszaliśmy uwagi. Ma on dotyczyć właśnie zatopionych wraków, na których znajdują się materiały niebezpieczne, w szczególności substancje ropopodobne, paliwa i substancje pochodzące z ich rozkładu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję.

Dobrze. Szanowni państwo, poproszę teraz pana admirała Ziemiańskiego jako przedstawiciela resortu obrony narodowej.

Inspektor Marynarki Wojennej w Dowództwie Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych Jarosław Ziemiański:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, wiceadmirał Ziemiański, inspektor Marynarki Wojennej w Dowództwie Generalnym Sił Zbrojnych. Zostałem upoważniony przez ministra obrony narodowej do reprezentowania stanowiska Ministerstwa obrony Narodowej. Stosowna informacja została przesłana do Komisji Gospodarki Morskiej Żeglugi Śródlądowej. Zadania wyartykułowane w planie działań międzyresortowego zespołu do praw materiałów niebezpiecznych zalegających na obszarach morskich RP na rok 2024 są jasne, są do wykonania w bieżącym roku.

Zadanie pierwsze, o którym wspominał już pan minister infrastruktury, to rozpoczęcie prac mających na celu neutralizację min morskich w Zatoce Gdańskiej i w Zatoce Pomorskiej zrzuconych w 1939 r. przez stawiacz min ORP „Gryf". Ma to być neutralizacja 18 zlokalizowanych min. T zalegające miny z okresu II Wojny Światowej zostały zidentyfikowane, została też opracowana stosowna koncepcja dla Marynarki Wojennej. Zasadniczo nasze prace wstrzymywane są teraz przez konieczność uzyskania decyzji środowiskowej od Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku, ponieważ region zalegania tych min to obszar sieci Natura 2000. Nasze prace ogranicza okres między kwietniem a listopadem, kiedy nie możemy ich realizować. Jeśli chodzi o stan techniczny tych min, to nie są to miny morskie uzbrojone. Niemniej jednak, ze względu na stan techniczny – część z nich jest w stanie rozkładu – nie będzie możliwości detonowania, niszczenia tych min po odholowaniu ich w regiony wskazane przez Urząd Morski w Gdyni. Trzeba je będzie neutralizować w regionie zalegania. Głębokości, na których zalegają te miny, to głębokości między 20 m a 40–50 m. To też będzie więc warunkowało czas usunięcia tego zagrożenia. Będzie to trwało między 2–3 dni a 3 tygodnie, zależnie od warunków pogodowych, stanu morza i sił zaangażowanych. Możemy do tego zaangażować szereg naszych sił i środków Marynarki Wojennej – od grup nurków minerów, przez pojazdy telesterowane i różne inne pojazdy uzbrojone, które zdetonują te min w rejonie.

Czekamy więc na spotkanie zorganizowane w siedzibie Inspektoratu Marynarki Wojennej w Gdyni bądź Urzędu Morskiego w Gdyni celem ustalenia dalszego planu działania. Ze względu na głębokość zalegania min, najprawdopodobniej nie będzie konieczności ewakuacji ludności. To będą wybuchy podwodne na dosyć dużej głębokości. Staramy się więc realizować to jak najmniejszym kosztem. Niemniej jednak, będzie to na pewno miało wpływ na działalność gospodarczą portu morskiego w Gdyni. Musimy również wziąć pod uwagę przebieg kabli, które idą między Półwyspem Helskim a drugą stroną Zatoki Puckiej, żeby ich nie uszkodzić. To też jest niezmiernie istotne. Musimy wziąć to pod uwagę, aby nie poczynić dodatkowych szkód.

Może nawiążę jeszcze do zeszłego roku. Jeśli chodzi o rok 2023, to było tam bardzo ważne zadanie, o którym nie wspomina plan na rok 2024. W latach 2021–2022 na zgłoszony przez Urząd Morski w Gdyni wniosek dotyczący obiektów do rozpoznania, odkryliśmy prawie 100 torped ćwiczebnych w Zatoce Gdańskiej. W tej chwili zlokalizowano 21 torped ćwiczebnych z tych około 100. Nasza praca to nie jest więc tylko i wyłącznie neutralizacja 18 min z ORP „Gryf", ale również torped sprzed dwóch lat. Poza tym praktycznie codziennie mamy zgłoszenia z urzędu Morskiego w Gdyni czy Urzędu Morskiego w Szczecinie, że przy pracach modernizacyjnych i rozbudowie portów w Gdańsku, Gdyni i Świnoujściu pojawiają się nowe zadania.

Jeśli chodzi o rok 2024, to oprócz lokalizacji oraz neutralizacji tych 18 min i prawie 100 torped, o czym wspominałem, realizujemy zadania związane z planowaną trasą gazociągu i budową terminala *Floating Storage and Regasification Unit*. Jest to gazowiec zakotwiczony w Zatoce Gdańskiej, który będzie stanowił magazyn gazu dla naszego państwa. Umowa jest w trakcie realizacji. Realizujemy ją na rzecz firmy Gaz-System. W tej chwili zgłoszono już 26 obiektów, z czego rozpoznano 18, a 13 zaklasyfikowano jako materiały wybuchowe i niebezpieczne. W tej chwili 7 z nich składujemy na morzu w wyznaczonej przez Urząd Morski w Gdyni pozycji składowania. W okresie ochrony foki szarej i morświna – bo to o to chodzi, to jest właśnie ten okres od kwietnia do września… Wspomniałem wcześniej o listopadzie, więc teraz chciałbym sprostować. W tym czasie nie możemy praktycznie nic zrobić w obszarze należącym do sieci Natura 2000.

Drugi projekt, który realizujemy już w tej chwili, w tym roku, to budowa terminala kontenerowego i falochronu ochronnego w Świnoujściu na rzecz Urzędu Morskiego w Szczecinie. Trzeci projekt to realizacja prac na trasie przebiegu kabli do morskich farm wiatrowych PGE Baltica 2 i 3 na rzecz firmy Explosive Com. Podpisaliśmy więc 2 umowy cywilnoprawne na świadczenie usług specjalistycznych, które realizuje 3. i 8. Flotylla Marynarki Wojennej.

Jeśli chodzi o drugie zadanie, dotyczące przygotowania na potrzeby realizacji zadań przez zespół zbioru definicji, terminów i pojęć dotyczących materiałów niebezpiecznych

zalegających na terenach morskich, to realizujemy je na poziomie MON, które koordynuje te prace. Zajmuje się tym Departament Polityki Bezpieczeństwa Międzynarodowego MON. Zaangażowane są to takie komórki, jak Sztab Generalny, Dowództwo Generalne i Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych.

Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie admirale.

Teraz resort ochrony środowiska i klimatu. Reprezentuje go pani dyrektor Marciniewicz-Mykieta z Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska.

Zastępca dyrektora Departamentu Monitoringu Środowiska Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

Dziękuję, panie przewodniczący. Zostałam upoważniona przez ministra klimatu do przedstawienia materiału, który został również przekazany pisemnie. Chciałam w skrócie poinformować, iż w ramach Państwowego Monitoringu Środowiska w latach 2011–2019 były realizowane w pewnym zakresie badania środowiska morskiego pod kątem potencjalnego wpływu zarówno bojowych środków trujących, jak i wyciekającego paliwa. Natomiast od 2020 r. rozszerzyliśmy zakres tych badań zarówno o nowe lokalizacje i strefę głębokomorską, jak i o nowe matryce do badania, czyli organizmy i osad, oraz o nowe substancje, bo wprowadziliśmy monitoring związków siarkoorganicznych. Odbyło się to w ramach aktualizacji programu monitoringu wód morskich, która została przyjęty uchwałą Rady Ministrów w marcu 2021 r. Arsen badamy obecnie w osadach w 9 lokalizacjach, a w organizmach, czyli w rybach, w 4 lokalizacjach. Związki siarkoorganiczne, w tym iperyt siarkowy, badamy w 6 lokalizacjach, a WWA – w 5 lokalizacjach. Są to lokalizacje dodatkowo wytypowane, biorąc pod uwagę lokalizacje potencjalnych obiektów stwarzających zagrożenie dla środowiska. GIOŚ co roku na podstawie tych badań opracowuje oceny stanu środowiska, które są publikowane i omawiane we wspomnianym tutaj zespole międzyresortowym. W tym roku, zgodnie z harmonogramem wdrażania ramowej dyrektywy w sprawie strategii morskiej, GIOŚ opracował 6-letnią ocenę stanu środowiska wód morskich, gdzie zostały uwzględnione również kwestie bojowych środków trujących. Na potrzeby tej oceny eksperci opracowali również dopuszczalne poziomy, które pozwolą na ocenienie stanu środowiska, gdyż do tej pory nie mieliśmy poziomu odniesienia, również na poziomie HELCOM-u. Chciałabym powiedzieć, że Polska jest jedynym państwem w rejonie Morza Bałtyckiego, które regularnie od 2020 r. bada związki siarkoorganiczne. Zwróciła na to uwagę również Komisja Europejska, gdyż większość państw bada jedynie arsen.

W wyniku tych 4-letnich badań możemy już stwierdzić, że wyniki pomiarów aktualnego poziomu arsenu i iperytu w powierzchniowych warstwach osadów dennych oraz stężenia arsenu w rybach wskazują na brak skażenia wynikającego z potencjalnych uwolnień zatopionej broni chemicznej. Wyniki uzyskane w ramach badań wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych w powierzchniowych warstwach osadów dennych nie wskazują na wpływ paliwa z wraków na stan ekosystemu w lokalizacjach objętych badaniami. Aktualne wyniki badań nie potwierdzają więc tego ryzyka, aczkolwiek monitoring odbywa się co roku. Co roku sprawozdajemy wyniki tych badań. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję.

Pan minister Bartoszewski. Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Władysław Teofil Bartoszewski:

Dziękuję. Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, to jest bardzo poważny problem, który dotyka całego świata. Jeśli chodzi o zatopioną amunicję chemiczną, to jest to ponad 1,5 mln ton na całym świecie. Jest to problem, którym tak naprawdę nikt nie chce się zająć. Utylizacja tego po ewentualnym wydobyciu nie jest wcale prosta. W związku z tym część państw uważa – powiem kolokwialnie – że jak tam leży, to niech leży, lepiej się tym nie zajmować. Oczywiście jest to dość krótkowzroczne. Gdyby nastąpił

jakiś wypadek i uwolnił te materiały do mórz, to byłaby katastrofa. Tak to jedna wygląda w rzeczywistości.

Akurat państwa Morza Bałtyckiego, z którymi współpracujemy w organizacjach – Niemcy, Finlandia, Szwecja – są tym bardzo zainteresowane i starają się to monitorować. Jednak powiedziałbym, że nie dotyczy to wszystkich państw. My, jako MSZ, jesteśmy bardzo aktywnym członkiem tego międzyresortowego zespołu, który powstał w październiku 2022 r., a który zajmuje się tematem materiałów niebezpiecznych zalegających na obszarach morskich RP. Nasza działalność jest skierowana przede wszystkim na arenę międzynarodową. Od wielu lat uczestniczymy w Forum Organizacji do spraw Zakazu Broni Chemicznej. Ta organizacja niestety teoretycznie nie powinna zajmować się bronią chemiczną zatopioną w morzach przed 1 stycznia 1985 r. Wiemy, że w Bałtyku ta broń była zatopiona trochę wcześniej. Z tego nie wynika jednak, że ta organizacja nie może się tym zajmować, tylko że nie musi tego robić. W związku tym uczestniczymy cyklicznie w spotkaniach państw członkowskich Konwencji o zakazie broni chemicznej. Na marginesie pozostałych spotkań organizujemy takie dodatkowe spotkania nagłaśniające kwestię broni chemicznej zatopionej w Bałtyku, bo to jest oczywiście nasz priorytet. Ostatnie takie spotkanie odbyło się w Hadze w listopadzie 2023 r. Było ono współorganizowane z Niemcami i z Litwą, które to państwa również są życiowo zainteresowane tym problemem. Problem polega na tym, że nawet niektóre oświadczenia… Na przykład na konferencji przeglądowej Konwencji o zakazie broni chemicznej z maja 2023 r. udało się wprowadzić zapisy dotyczące zatopionej broni chemicznej. Chodziło o to, aby było to jednym z priorytetów Unii Europejskiej. Tak było na konferencji przeglądowej. Nie udało się jednak uzyskać zgody nawet na tekst, który mówił o tym, że państwa członkowskie chcą dyskutować nad potencjalnymi ryzykami związanymi z bronią chemiczną i kooperować w tej sprawie, bo zablokowała to Rosja. Rosja oczywiście też ma kawałek Morza Bałtyckiego i jest jednym z państw, które ulokowały tam tę broń chemiczną.

Cały czas działamy w tej sprawie. Polska od maja tego roku będzie członkiem Rady Wykonawczej Organizacji do spraw Zakazu Broni Chemicznej. Wtedy będziemy to kontynuować. Jest to jednak, jak powiedziała pani dyrektor, długotrwały proces. Jest duży opór, bo jak nie widać problemu, to go nie ma. Natomiast jeśli chodzi o koszta likwidacji tych materiałów… Pan admirał doskonale opowiedział o tym, ile wysiłku Marynarka Wojenna Polski wkłada w zlikwidowanie zagrożenia w postaci kilkunastu znalezionych niewybuchów czy min. Jeśli pomnożymy to przez setki tysięcy, to robi się z tego ogromny problem, i to problem na lata. Cały czas podnosimy jednak ten temat na arenie międzynarodowej, chociaż z umiarkowanym skutkiem. Odbyłem nawet jednak kilka tygodni temu rozmowę na ten temat ze Szwecją. Szwedzi są tym bardzo zaineresowani, bo oni też są bardzo przejęci tym tematem. Szwedzi mówią słusznie, że Bałtyk jest bardzo płytkim morzem. Konsekwencje środowiskowe mogą więc być bardzo poważne.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie ministrze.

Otwieram dyskusję. Czy ktoś z państwa posłów chciałby zabrać głos?

Pan przewodniczący Karnowski.

Poseł Jacek Karnowski (KO):

Proszę państwa, bardzo cieszy nas, jako posłów z Pomorza i okolicy Zatoki Gdańskiej, że podejmujecie pracę. Cieszy też konkretna kwota wydatkowana na usuwanie tych min. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że nie jest to łatwy i prosty temat. Dobrze jednak, że są jakieś konkrety. Jako prezydent miasta spotkałem się zresztą z zamykaniem akwenu. Jest to rzecz zrozumiała, że zamykają państwo akwen, kiedy trwa utylizacja. Są takie sytuacje. Zdecydowanie jednak muszę powiedzieć, że idzie to chyba w bardzo dobrym kierunku. Bardzo dziękuję więc państwu za te wystąpienia.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan poseł Hoc.

Poseł Czesław Hoc (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Oczywiście to dobrze, że rozmawiamy o tym temacie. Dobrze, że wszyscy traktujemy to jako temat bardzo poważny i perspektywiczny, nie tylko ze względu na katastrofę ekologiczną, lecz także ze względu na rozwój polskiej instalacji *offshore*. Jeśli Polska ma być tym krajem, który będzie traktowała wiatrowe farmy jako priorytet, to rzeczywiście sprawa jest pilna. Nie wystarczy mówić, że to jest poważny problem. Nie wystarczy mówić, że zajmujemy się tym i analizujemy to. Trzeba przejść do konkretów. Nie ma tych konkretów. Nie mówię tu oczywiście tylko o państwie polskim, ale i o organizacjach międzynarodowych. Szczerze mówiąc, było wiele sympozjów czy kolokwiów, na których zawsze mówiono o tym, że to nie jest sprawa Polski. Polska najbardziej ucierpiała, Polska jest ofiarą II Wojny Światowej. Szczerze mówiąc, Polska powinna być wręcz traktowana w sposób uprzywilejowany. Ponieśliśmy wielkie straty.

Mam pewne refleksje na ten temat, ponieważ wiele rzeczy bardzo mnie zdziwiło. Mamy tutaj raport czy też krótkie sprawozdanie. Nie piszemy w nim nic o „Stuttgarcie". Nie piszemy nic o tym statku pasażerskim, który leży 4 km od plaży Oksywie. Nie piszemy w tym sprawozdaniu o „Frankenie", który jest kilka kilometrów od Mierzei Helskiej. Piszemy natomiast o polskim ORP „Gryf", że on stawiał miny i właściwie to on zaburzył ekosystem Bałtyku. Bohaterskim statek ORP „Gryf" w pierwszych dniach wojny bohatersko stawiał opór i stawiał te miny – niektóre nieuzbrojone – aby jednostki niemieckie nie mogły się swobodnie poruszać. Tymczasem tutaj piszemy z taką, powiedziałbym wręcz, nonszalancją, że to ORP „Gryf" stawiał miny. Nie ma natomiast praktycznie nic o skutkach katastrofy II Wojny Światowej, o tym, że to niemieccy, a później sowieccy agresorzy zatapiali broń chemiczną. Oczywiście, jest 50 tys. ton broni chemicznej, 500 tys. ton broni konwencjonalnej, 10 tys. wraków… W tych kwestiach powinny więc zostać bardzo pilnie podjęte działania. Mam jednak nadzieję i pewną konstatację, że skoro szczęśliwie został odblokowany program KPO, czyli program zwiększania odporności, i wiemy, że są tam potężne środki, to będziecie skrupulatnie i bardzo szybko oraz konkretnie wykorzystywać te środki. Mam nadzieję, że będziecie je zagospodarowywać właśnie na konkretne działania.

Mam natomiast jeszcze pytanie do pana ministra. Tam jest napisane, że pośród kamieni milowych KPO dotyczących niebieskiej gospodarki, 2 elementy były niespójne i trzeba je było poprawić. Czy pan minister wie, jakie 2 elementy opisu kamienia milowego były niespójne? Czy Ministerstwo Infrastruktury je poprawiło? Dobrze by było, jakbyśmy zidentyfikowali te 2 kamienie milowe, które są niezidentyfikowane, czy też niewyjaśnione.

Teraz mam więc taką prośbę, apel czy refleksję – do pracy, do konkretów. Nie wystarczą już konsylia. Każdy już wie, że to jest groźne. Każdy już wie, że to jest bomba ekologiczna. Wiemy też, że jeśli będziemy rozwijać tę gałąź gospodarki wiatrowej, niebieskiej czy ekologicznej, jaką są offshore'y, to musimy być naprawdę szybcy w działaniu. Jednocześnie musimy mieć w pamięci, co stało się z Nord Streamem. Prawdopodobnie była tam akcja terrorystyczna. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że zaraz zapytacie: „A co wy robiliście poprzednio?". Natomiast bądźmy może teraz bardziej konkretni, racjonalni i pragmatyczni. Myślę, panie przewodniczący, że moglibyśmy pokusić się o dezyderat albo wniosek, który mógłby nawet wspomóc polski rząd. Można by go wystosować do Komisji Europejskiej, aby przyspieszyć albo skonkretyzować te prace. Jeśli jest KPO i są tam na to przeznaczone specjalne środki, to wykorzystajmy je praktycznie. Do pracy.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Odpowie pani dyrektor, tak?

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Jeszcze nie dyrektor, ale dziękuję.

Zacznę może od tego pierwszego tematu – dlaczego nie mamy w tych materiałach „Stuttgardu" i „Frankena". Te informacje są dostępne publicznie na właściwych stronach w ramach opisu KPO. Mówiła o tym zresztą podczas posiedzenia, wspominałam te statki. Wydaje mi się, że to jest wystarczająca odpowiedź w tej dziedzinie.

Jeżeli chodzi o ORP „Gryf", to nie jest to celowe wypomnienie czegoś tej konkretnej jednostce. Jest to sformułowanie tematu zadania przygotowanego przez resort obrony narodowej i zaplanowanego do zrealizowania na rok 2024. Nie ma tu więc celowego działania w postaci wskazania tej konkretnej jednostki z pominięciem innych. Mam nadzieję, że jest to wystarczająca odpowiedź.

Jeżeli chodzi o drugą część, czyli KPO, to już tłumaczę, o co chodzi. Kamień milowy składał się z 4 części. Zacznę może od tego, że sam projekt kamienia milowego rozpoczął się na przełomie czerwca i lipca 2019 r., czyli dość dawno, przed powołaniem pierwszego zespołu międzyresortowego, który ocenił stan prawny. Te punkty, które zostały zakwestionowane, dotyczyły wprowadzenia zmian prawnych, które umożliwią skoordynowane działanie w celu neutralizacji, identyfikacji i monitorowania zatopionych materiałów niebezpiecznych oraz wskazania organów, które są odpowiedzialne za poszczególne działania. W naszym rozumieniu, po zapoznaniu się z analizą prawną przeprowadzoną przez pierwszy zespół, większość przepisów istnieje w naszym porządku prawnym. Nie ma tak naprawdę takiego przepisu, który uniemożliwiałby takie działania. Natomiast, tak jak już wspomniałam, są one mocno rozproszone w różnych dokumentach, w różnych aktach prawnych. Wykazaliśmy to też, kiedy przesyłaliśmy opis realizacji kamieni milowych tego zadania. Wskazaliśmy, że zarządzenie nr 345 prezesa Rady Ministrów z 20 października 2022 r. powołujące nowy zespół międzyresortowy, którego zadaniem jest skoordynowanie tych działań, konsumuje również te 2 punkty. Tak jest w naszym rozumieniu. Natomiast Komisja Europejska domagała się konkretnego aktu, najchętniej rzędu ustawy, który konsumowałby te punkty. W związku z tym przygotowaliśmy projekt ustawy, o którym również wspominałam w swoim wcześniejszym wystąpieniu. Wskazuje on już literalnie te poszczególne organy, które mają przypisane konkretne zadania. Czy wystarczy taka odpowiedź?

Poseł Czesław Hoc (PiS):

Dziękuję, dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Teraz pani poseł Arciszewska, bo jeszcze nie zabierała głosu. Za chwilę będzie pan przewodniczący Karnowski.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję bardzo.

Również dziękuję państwu bardzo za przybycie, bo jest to ważny temat, zwłaszcza dla nas, osób mieszkających nad morzem. Lepiej zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństw. Mając w rodzinie rybaków i marynarzy, którzy bezpośrednio mają kontakt z Bałtykiem, lepiej zdajemy sobie sprawę z zakresu niebezpieczeństw. Jako Gdynianka, uczestniczyłam w wielu konferencjach w Akademii Marynarki Wojennej organizowanych przez panią europoseł Annę Fotygę i przez samą Akademię Marynarki Wojennej. Były to również konferencje w wymiarze międzynarodowym, europejskim i światowym. Byli na nich przedstawiciele wielu wojsk ze świata, reprezentujący naprawdę szeroki wachlarz fachowców i znawców tematu. Byli to ludzie świadomi tego, z czym wiąże się wydobycie, tknięcie albo pozostawienie zawartości wraków znajdujących się w Bałtyku. Nie możemy jednak abstrahować od tego, że te wraki są eksplorowane przez nurków. Są to obiekty, do których schodziło wiele osób. Jest co do nich doskonałe rozeznanie. Można do nich zejść. One oczywiście rodzą zagrożenie, jeżeli chodzi o możliwy rozlew paliwa, broni chemicznej etc. Abstrahuję już jednak od różnych manipulacji ekologicznych i ludzi, którzy chcą po prostu zarabiać pieniądze na tego typu przedsięwzięciach. Zostawmy to jednak, bo to jest znacznie poważniejsza kwestia.

Mam pytanie o wielokrotnie przewijający się w informacjach problem finansowania wydobycia wraków. To pytanie do pana ministra i obecnych tu państwa. Czy mam rozumieć, że wziąwszy pod uwagę środki z KPO, postanowiono, że poszczególne państwa mają samodzielnie poradzić sobie z tym problemem? Z tego co wiem, to jest to na razie kwestia nierozwiązywalna. Koszty są tak ogromne, że w Unii Europejskiej dyskutuje się o tym, jak zrobić to wspólnie – czy mają się tym zająć marynarki wojenne wszystkich państw europejskich, czy mają to być jakieś wyselekcjonowane grupy, które będą się

tym zajmować… Ten temat jest wciąż żywy i tak naprawdę nierozstrzygnięty. Jeżeli się mylę, to proszę mnie wyprowadzić z błędu. Jednak, jeżeli dobrze się orientuję, to trwa taka dyskusja. Tych dokumentów i informacji możemy dostać bardzo dużo. Możemy tworzyć zespoły czy podzespoły nadzorujące i współpracujące, tylko że z tego… Wydaje mi się, że gdyby zajęła się tym jedna grupa w kontakcie z przedstawicielami różnych państw Unii Europejskiej, to wystarczyłoby to aż nadto, ponieważ naprawdę mamy już dużo informacji.

Mam pytanie, na które chciałabym uzyskać odpowiedź. Kwestią podstawową jest koordynacja działań w Unii Europejskiej, czyli ustalenie, kto ma się tym zajmować i jakimi siłami. Czy rzeczywiście mają to robić marynarki wojenne, czy jakieś specjalne oddziały? Czy te fundusze są na dzień dzisiejszy skoordynowane i skierowane konkretnie na jakieś działania, które są już uzgodnione? To wszystko faktycznie jest tak rozmydlone, że jeśli ktoś naprawdę się w to nie wdroży, to mało co z tego zrozumie. To pięknie brzmi, że coś robimy, analizujemy, zdajemy sobie sprawę… Jednak, gdy później dochodzi do rozstrzygnięć, to wiemy, że nawet do współpracy krajów Morza Bałtyckiego w Unii Europejskiej Rosja zawsze wtrąca swoje 3 grosze, chociaż nie jest członkiem i nie ratyfikowała wielu konwencji. Mimo tego konsensus jest zawsze rozbijany właśnie przez opinię tych, którzy nie są zbyt zainteresowani, aby usunąć to niebezpieczeństwo i zaprowadzić porządek na Bałtyku. Prosiłabym więc o odpowiedź na pytanie, czy to, kto ma się tym zajmować na terenie Morza Bałtyckiego, jakimi siłami ma to robić i z jakiej wysokości kosztami się to wiąże, jest już kwestią zamkniętą. Czy może dalej dyskutujemy i snujemy, jako Polska, jakieś plany, na które nas nie stać i które być może nie zostaną zrealizowane? To są bardzo ryzykowne przedsięwzięcia. Czy to dotyczy obiektów, które rzeczywiście są wielkim zagrożeniem, bo gdy je ruszymy, to zacznie się jakaś lawina ekologicznej katastrofy? Czy po prostu jest to nadal takie badanie terenu i inwentaryzacja z nadzieją, że ktoś podejmie w końcu taką decyzję? Jeżeli można, to bardzo bym prosiła o odpowiedź pana admirała i państwa z Marynarki Wojennej. Pana ministra proszę za to o odpowiedź na pytanie, czy to ma być tylko na naszych barkach. Pytałam już o to wcześniej. Czy może jest już jednak jakaś konkretna decyzja w Unii Europejskiej, żeby rozwiązać ten problem? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

To pytanie do pana ministra Bartoszewskiego, tak, pani poseł?

Panie ministrze?

Sekretarz stanu w MSZ Władysław Teofil Bartoszewski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, nie jestem świadom, żeby w Unii Europejskiej było za to odpowiedzialne jedno ciało. Owszem, Unia jest naciskana przez niektóre państwa członkowskie kojarzone z Bałtykiem, żeby zająć się tym problemem. Jednak, jak mówię, nie jestem świadom, żeby istniało jedno ciało, które się tym zajmuje w Unii. Unia tak jest zresztą zorganizowana. Nie mamy jeszcze z całą pewnością zidentyfikowanych wszystkich obiektów, które są w Bałtyku. Nie mamy też, o czym była mowa wcześniej, oceny zagrożenia przez każdy z tych poszczególnych obiektów. W związku z tym, jak była mowa wcześniej, podejmujemy rozmaite konkretne działania. Jednak, jak wspomniałem, działania, o których mówił pan admirał, przy skali potrzeb… One są niezbędne. Jednak neutralizacja czy utylizacja kilkunastu obiektów w skali dziesiątek tysięcy istniejących obiektów jest, siłą rzeczy… To będzie zajmowało mnóstwo czasu. Rzeczywiście, nie ma tego… Może jednak rozszerzę to na aspekt międzynarodowy. Trzy państwa, które prawdopodobnie mają największy problem na przykład z bronią chemiczną, zatopioną amunicją i zatopionymi wrakami, to Stany Zjednoczone, Japonia i Federacja Rosyjska. Tymczasem oni wcale nie chcą się tym zajmować. Ten problem przerasta nawet ich. To nie jest więc łatwa sprawa.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Proszę, pan admirał bądź pan pułkownik.

Sekretarz stanu w MI Arkadiusz Marchewka:

Chciałbym tylko dodać, że rzeczywiście z punktu widzenia obciążenia finansowego jest to bardzo istotny projekt. Według szacunków, które pojawiały się w ubiegłym roku właśnie podczas posiedzeń tego zespołu, neutralizacja tych zagrożeń tylko na obszarze polskich wód terytorialnych, bez uwzględnienia wyłącznej strefy ekonomicznej, wymaga kwoty oszacowanej na ok. 8 mld złotych.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Zdaje się, że to było od 1 do 8 mld złotych.

Sekretarz stanu w MI Arkadiusz Marchewka:

Są to jednak ogromne koszty, które pokazują, że nawet na tak małym obszarze należącym do Rzeczypospolitej są to bardzo duże koszty. Z punktu widzenia współpracy międzynarodowej jest więc oczywiście istotne, żeby mieć wspólną strategię funkcjonowania i realizacji rozwiązań tego problemu. Jest to istotne nie tylko z naszego punktu widzenia, ale też z punktu widzenia wszystkich państw Morza Bałtyckiego.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

W państwa informacji jest napisane, że jest to od 1 do 8 mld złotych. Rozumiem więc, że nie jest do końca oczywiste, jaka jest ostateczna kwota.

Pan admirał bądź pan pułkownik.

Inspektor Marynarki Wojennej w DGRSZ Jarosław Ziemiański:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, tak jak było wcześniej wspomniane, należałoby tu mówić o dwóch kwestiach. Pierwsza kwestia to identyfikacja obiektów i ich lokalizacja, potem ich ciągłe monitorowanie. To właśnie robimy z „Frankenem" i „Stuttgartem". Jeszcze w zeszłym roku rozmawialiśmy dyrektorem Urzędu Morskiego w Gdyni i pozostaje nam tylko i wyłącznie taka działalność – ciągłe monitorowanie wraku, który zalega z paliwem w zbiornikach. Jako Marynarka Wojenna, nie mamy ani sił, ani środków, żeby zejść na głębokość kilkudziesięciu metrów i bezpiecznie odpompować paliwo z zalegającego wraku czy to statku handlowego, czy to okrętu. Identyfikacja tych wielu jednostek… Nie jesteśmy nawet w stanie podać dokładnej ich liczby, bo jest to poza naszymi możliwościami. Wyłączna strefa ekonomiczna to 11% powierzchni kraju, czyli znaczący obszar. W tej chwili mamy przesondowane ponad 30% tras żeglugowych. To i tak są tylko wybrane trasy, autostrady morskie. Nie mówię już nawet o całej powierzchni wyłącznej strefy ekonomicznej. To jest naprawdę zadanie przekraczające nie tylko możliwości Marynarki Wojennej, ale w tej chwili chyba w ogóle przekraczające możliwości wszystkiego, czym dysponujemy w skali państwa.

Pytanie zadane przez panią poseł Arciszewską jest więc jak najbardziej zasadne – jak mamy podejść do tego tematu? Czy skupiałoby się to na państwach nadbrzeżnych akwenu Morza Bałtyckiego i to zadanie byłoby przypisane marynarkom wojennym? Dla mnie byłoby to dziwne, bo to nie jest nasze zadanie, tak samo jak ochrona infrastruktury krytycznej również nie jest zadaniem Marynarki Wojennej. Realizujemy te zadania z racji tego, że dysponujemy najlepszym sprzętem w kraju. Nie uchylamy się od tych zadań, jednak de facto szkolimy się do ochrony suwerenności państwa. Możemy się tym zajmować w czasie pokoju. W czasie kryzysu będziemy się już skupiali na czymś innym. Powstaje pytanie, kto przejmie nasze zadania. Kto przejmie to, czym zajmuje się Marynarka Wojenna? Czy jest w naszym państwie jakiś podmiot, który będzie dysponował podobnymi bądź lepszymi zdolnościami? Mowa o zejściu na duże głębokości, odpompowaniu paliwa oraz wydobyciu i neutralizacji broni chemicznej. Póki co możemy mówić o w miarę bezpiecznej neutralizacji broni chemicznej, którą znajdą turyści przechadzający się plażą nadmorską. Mamy pododdziały sił zbrojnych, które mogą w bezpieczny sposób zabezpieczyć ją i zabrać. Jednak, jeżeli chodzi o neutralizację składowisk broni chemicznej zalegających na dnie morza, to jest to zupełnie inna historia. Owszem, okręty mogą podjąć taką działalność, ale nie ma specjalistycznego sprzętu, który zabezpieczy załogi. Na pokładzie okrętu nie ma również takich urządzeń, którymi dysponują na przykład pododdziały chemiczne w wojskach lądowych. Trzeba by więc opracować jakąś nową technologię, a potem jeszcze ją przetestować. Ośrodki badawczo-rozwojowe

musiałyby więc przekonać nas, że na 100% nikt nie zginie przy rozpadających się beczkach z iperytem i tego typu rzeczach. Skala problemu jest olbrzymia.

Przejdę teraz z tematu broni chemicznej na temat przedmiotów wybuchowych i niebezpiecznych. W prasie fachowej można znaleźć różne szacunki. W akwenie Morza Bałtyckiego znajduje między 50 tys. a 300 tys. obiektów wybuchowych i niebezpiecznych pochodzących z czasów I i II Wojny Światowej. Zasadniczo nie jesteśmy więc reaktywni, tylko proaktywni – jak coś znajdziemy, to to usuwamy. Realizujemy to przez cały czas. Realizujemy zadania bojowe nie tylko na naszym akwenie. Działamy również chociażby w Stałym Zespole Sił Obrony Przeciwminowej NATO na rzecz państw sąsiednich – Litwy, Łotwy i Estonii. Tam, mówiąc wprost, wchodzimy po prostu na zagrody minowe, ławice min morskich, bomb lotniczych, torped… Ta amunicja cały czas jest niebezpieczna dla żeglugi morskiej. To jest realizowane.

Jeśli chodzi o szacunki kosztów, to mówiliśmy o tym, że opracowaliśmy koncepcję usunięcia tych 18 min morskich z Zatoki Pomorskiej. To są niemałe pieniądze. Jednak, jeśli chodzi o paliwo i broń chemiczną, to w mojej ocenie będą to naprawdę gigantyczne koszty. Brak nam środków finansowych, brak nam bezpiecznych technologii. Gdzie to utylizować na lądzie? Nawet jeśli chodzi o zabranie tego z dużej głębokości… To są głębokości rzędu 50 m. Para nurków minerów wyposażonych w specjalistyczny sprzęt, którego nie mamy w Polsce… Według mojej wiedzy taki sprzęt mają zewnętrzne firmy offshore'owe, chyba po sąsiedzku, w Danii. Musielibyśmy się więc doposażyć. Musielibyśmy też wydobyć to z tej głębokości, a przy obecnej technice nurkowania para nurków schodzi raz na dobę. Tymczasem beczki się rozpadają, rozpadają się też miny. Jest to więc praktycznie tykająca bomba.

Wracam do wraków. Jeśli nie ma tam wycieku, to powinniśmy to po prostu monitorować. Technika odpompowywania jest jednak dla mnie czymś… Tak jak było wspomniane, nawet najbogatsze państwa, takie jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania czy Japonia nie są w stanie tego robić. Owszem, zapewne oni mają te wraki na większej głębokościach niż ma to miejsce w Morzu Bałtyckim, które jest stosunkowo płytkim akwenem. Średnia głębokość Bałtyku to 50 m. Są jednak na Morzu Bałtyckim głębie na ok. 500 m. Głębia Gdańska ma ponad 100 m. „Franken" też zalega na głębokości prawie 100 m. To tyle słowem komentarza czy w odpowiedzi na pytanie. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie admirale. Żałuję, że na posiedzenie naszej Komisji nie przyszli przedstawiciele sektora prywatnego, mimo że ten temat często przewija się w wypowiedziach przedstawicieli firm z klastra gospodarczego „Grupa Bezpieczny Bałtyk". Nie ma jednak nikogo. Kiedyś jednak rozmawiałem z tymi ludźmi i oni mówili, że są już takie technologie. Chodzi chociażby o wydobycie paliw z kilkudziesięciu kilometrów pod wodą.

Inspektor Marynarki Wojennej w DGRSZ Jarosław Ziemiański:

Nie przeczę, panie przewodniczący. Mówię tylko, że Marynarka Wojenna tym nie dysponuje i nie mam wiedzy…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Rozumiem. Nie mówię o Marynarce Wojennej, tylko o prywatnym biznesie.

Dobrze. Wcześniej zgłaszał się pan przewodniczący Karnowski. Potem pani Arciszewska-Mielewczyk.

Poseł Jacek Karnowski (KO):

Mam do państwa pytanie. Czy w ramach KPO są także pieniądze dla samorządu województwa pomorskiego czy zachodniopomorskiego na utylizację odpadów niebezpiecznych? Wiem, że były takie przymiarki, a nie jestem przekonany, że doszło do tego.

Jeżeli chodzi o państwa raport…. Nie chciałbym prowadzić takiej dyskusji, ale to, że mieli do państwa pretensję, czy ujęli państwo, że nasz stawiacz min miał prawo stawiać miny w czasie II Wojny Światowej… Stawiał, bo szli Niemcy. Stawiał je przeciwko Niemcom. Trzeba je po prostu podnieść. Chwała za to, że one akurat będą podnoszone w tym roku. Ten okręt nie stawiał min przeciwko komukolwiek innemu. No, może jesz-

cze przeciwko Rosji, chociaż wtedy pewnie się nie spodziewał, że zaatakuje nas także Związek Sowiecki.

Rzeczywiście martwi nas jednak trochę to, co powiedział pan przed chwilą. Nie będę tego ukrywał. Martwi to nas wszystkich. Problem odpadów związanych z iperytem czy ropą nie pojawił się dzisiaj. Jak wiemy, istnieje on od kilkudziesięciu lat. Kiedyś musimy jednak podejść do tego dość ważkiego problemu. Zgadzam się z tym, że jeżeli nic nie wycieka, to należy to monitorować. Co się jednak stanie, jeśli okaże się, że nie zutylizowało się to samo, tylko zaczęło się rozszczelniać? Czy mamy na przykład jakieś jednostki w innych strukturach wojskowych NATO, które są w stanie to zutylizować? Moglibyśmy je nawet wynająć. Być może to jest rozwiązanie. Nie trzeba od razu kupować browaru, żeby napić się piwa. Może to jest jakiś pomysł. Powinniśmy się jednak przygotować też na taką okoliczność. To jest moje kolejne pytanie. Pierwsze pytanie było takie, czy rozmawiali państwo z marszałkami województwa zachodniopomorskiego i pomorskiego. Drugie pytanie jest takie, czy trwają jakieś prace przygotowawcze na wypadek tego, gdyby, nie daj Bóg, rozszczelniły się te materiały. Czy są jednostki w innych marynarkach wojennych innych krajów NATO, które umiałyby sobie z tym poradzić? Nie każdy musi mieć jednostkę do ewakuacji ludzi z łodzi podwodnej, ale są kraje, które mają takie jednostki.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan dyrektor?

Dyrektor Departamentu Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej MI Paweł Kężel:

Pozwolę sobie udzielić odpowiedzi pod nieobecność pana ministra. Paweł Kężel, Departament Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej MI.

Jeśli chodzi o KPO, to powiem szczerze, że nie mam takiej wiedzy. Może Ministerstwo Środowiska miałoby wiedzę co do możliwości korzystania z tych środków przez samorządy. Natomiast jeśli chodzi o tę naszą część, to rzeczywiście w KPO przewidziany jest projekt o wartości 28 mln euro, czyli sto dwadzieścia parę milionów złotych. Przekazaliśmy państwu zresztą tę informację. To jest właśnie projekt przebadania tych dwóch wraków, „Frankena" i „Stuttgartu", i opracowanie planu ich neutralizacji. Będziemy wtedy mieć więc jakieś wyjaśnienie tego, jakie technologie mogą zostać użyte. Wtedy też będziemy mieć konkretne kwoty, czyli będziemy wiedzieć, ile miałoby to kosztować.

Odpowiem też trochę na pytanie pana posła, który mówił wcześniej o ORP „Gryf". Dlaczego akurat tylko ORP „Gryf" jest przewidziany w planie prac na przyszły rok, a nie inne wraki? Wynika to z tego, że ORP „Gryf" jest wpisany w zakres działalności MON-u i Marynarki Wojennej, jeśli chodzi o neutralizację min. Natomiast „Franken" i „Stuttgart" są objęte programem KPO. To też będziemy realizować. Realizuje to Urząd Morski w Gdyni. Ten projekt z KPO o wartości 28 mln euro, czyli przebadanie i opracowanie planu neutralizacji, będziemy realizować właśnie w tym i w przyszłym roku.

Co do pytania o NATO, to chyba powinni na nie odpowiedzieć przedstawiciele Marynarki Wojennej.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie admirale?

Inspektor Marynarki Wojennej w DGRSZ Jarosław Ziemiański:

Panie przewodniczący, nie słyszałem o takich specjalistycznych okrętach w składzie marynarek wojennych. Nie spotkałem się nigdy z taką specjalistyczną jednostką. Z tego, co się orientuję, te zadania powinny być realizowane i są w większości realizowane przez administrację morską. W naszym przypadku jest to Ministerstwo Infrastruktury. Siły i środki na to powinny się więc znajdować w Ministerstwie Infrastruktury. Podam przykład – budowa nowych okrętów, które wchodzą w skład zadań na rzecz urzędów morskich, takich jak oznakowanie nawigacyjne czy prace hydrograficzne. Marynarka wojenna utrzymuje okręty hydrograficzne i prowadzi sondaż akwenów morskich na rzecz państwowej służby hydrograficznej. Wiele sił marynarki wojennej pełni zadania państwowej służby hydrograficznej. Musimy mieć więc na to siły i środki. Tymi okrętami realizujemy zadania związane z ochroną infrastruktury krytycznej. Tutaj jest właśnie

taki piękny przykład – nowoczesne jednostki zostały wdrożone do urzędów morskich w Gdyni i w Szczecinie, ale nie wspierają nas za bardzo, ponieważ zajmują się przede wszystkim oznakowaniem nawigacyjnym w rejonie Zatoki Gdańskiej, Pomorskiej i może jeszcze kilku innych terenach przy podejściu do portów środkowego wybrzeża. Pojawia się więc pytanie. Marynarka Wojenna jest cały czas najbardziej zaniedbanym rodzajem sił zbrojnych, co często czytamy w kolorowych gazetach. To jest prawda. Gdybyśmy mieli realizować takie zadanie, to budżet marynarki wojennej na modernizację, czyli budowę specjalistycznych okrętów, musiałby wielokrotnie wzrosnąć. Takie zadanie musiałoby być też przypisane Marynarce Wojennej. W tej chwili, tak jak wspomniałem, realizujemy zadanie państwowej służby hydrograficznej.

Poza tym realizujemy zadania ratownictwa morskiego, bo de facto zadań związanych ze wszystkimi wydarzeniami na morzu nie realizuje Polska Służba Poszukiwania i Ratownictwa, która podlega pod ministerstwo. Realizuje je Marynarka Wojenna. To lotnictwo morskie zabiera wszystkich potrzebujących pomocy na morzu z pokładów statków handlowych czy promów. W tym obszarze również nie dostajemy żadnego wsparcia, jeśli chodzi o wymianę śmigłowców ratowniczych. Ministerstwo Infrastruktury czy w ogóle inne ministerstwa mogłyby się do tego dołączyć, budując własne zdolności i przejmując od nas po prostu te zadania. W skali Europy te zadania na pewno nie są realizowane przez siły marynarek wojennych. Możemy wspierać, ale na zasadzie świadczenia usług, a nie na zasadzie na stałe przydzielonych Marynarce Wojennej systematycznych zadań. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan poseł Hoc.

Poseł Czesław Hoc (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący,

Od początku chciałem zadać pytanie podobne do pytania pana wiceprzewodniczącego. Kiedy słuchałem pana admirała, to na początku brzmiało to trochę dziwnie, że powiedział pan, że jest to poza waszymi możliwościami. Zabrzmiało to trochę dziwnie i groźnie. Potem wyjaśnił pan wszystko i doprecyzował pewne kwestie. Podpowiem natomiast, jak można to zrobić. Proszę zwrócić uwagę, że Finlandia i Szwecja wchodzą do NATO. Bałtyk staje się więc morzem wewnętrznym NATO. Nie ma tu już więc praktycznie miejsca na prośby, to jest obowiązek sojuszników. Teraz tak – ponieważ Komisja Europejska czy też Unia Europejska jest niemrawa w tej kwestii i tylko się tam o tym dyskutuje, aż Polska ma dobrze opracowane dane i wszystkie informacje, to teraz Polska, jako potężny sojusznik w NATO, powinna zwrócić się właśnie do NATO. Bałtyk jest teraz morzem wewnętrznym NATO, więc powinniśmy zwrócić się o to, aby wspólnie, w kooperacji, przy zaangażowaniu technologicznym Stanów Zjednoczonych czy w ogóle państw NATO, uporządkować tę kwestię. Są pewne metody, różne sterowane łaziki podwodne, poduszki powietrzne, które neutralizują ewentualne wybuchy i wycieki… To naprawdę są technologie, o których możemy czasami pomyśleć, że istnieją tylko w filmach science-fiction. Oczywiście są to technologie należące do zaangażowanych państw NATO. Trzeba więc być odważnym i wystąpić z tą kwestią, aby spowodować konkretne działania na rzecz uporządkowania tych kwestii ewentualnej katastrofy ekologicznej. Tym bardziej, że jeśli wchodzimy w inwestycje offshore, to możemy mieć na to pieniądze, a mimo tego nikt nie będzie chciał tego finansować, jeśli zobaczy, że na dnie może spotkać wielką niespodziankę.

Inspektor Marynarki Wojennej w DGRSZ Jarosław Ziemiański:

Panie przewodniczący, jeśli można… Jest tak – Marynarka Wojenna i siły zbrojne nie uchylają się od realizacji zadań. Chciałem tylko podkreślić, że przy skali problemu nie jesteśmy w stanie realizować całości zadań. Będziemy reagowali na występujące zagrożenia. Nie robimy więc tego planowo, czyli nie planujemy unieszkodliwiać kilkuset wraków czy kilkuset tysięcy mil i torped, tylko jeśli będzie przeciek, to będziemy szukali informacji. Możemy to zrobić w ramach NATO, jednak ani marynarka wojenna Szwecji, ani marynarka wojenna Finlandii nie dysponuje takimi jednostkami. Znam je bardzo dobrze. To nie są duże marynarki wojenne, mimo że nie przeczę, że są nowoczesne.

To jest jednak wola państwa i regulacji w danych państwach sojuszniczych. Te regulacje są natomiast takie, jak wspominałem – z reguły te zadania realizują firmy prywatne, offshore'owe. One bardzo chętnie skorzystają z pieniędzy budżetowych. Nie będzie miało dla nich znaczenia, czy te pieniądze będą pochodziły z Ministerstwa Obrony Narodowej, z Ministerstwa Infrastruktury czy z Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani poseł Arciszewska-Mielewczyk.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję. Wracamy do punktu wyjścia, czyli do funkcjonowania i ważności gospodarki morskiej. Myślę, że osoby, które są z wybrzeża, zdają sobie sprawę z dogodności lub niedogodności związanych z dzieleniem obowiązków wykonywania usługi, czy też dobrowolnej współpracy między SAR-em a Marynarką lub między deweloperami, którzy skorzystaliby z pieniędzy, a obowiązkiem państwa, które powinno zagwarantować bezpieczeństwo na Bałtyku. Poza tym są jeszcze decyzje Unii Europejskiej, gdzie trzeba w końcu podjąć decyzję, kto i za ile będzie się tym zajmował i jak ma się układać ta współpraca. To są bardzo ważne elementy. Informacja, która jest tematem posiedzenia naszej Komisji, otwiera bardzo poważną dyskusję. Powinno być tutaj znacznie więcej osób, ponieważ dla nas, jako dla osób zainteresowanych lub pełniące różne obowiązki dyrektorów lub prezesów różnych przedsiębiorstw związanych z tym obszarem, również jest to bardzo poważna dyskusja. Kwestie zabezpieczenia albo wykonywania prac offshore'owych również wiążą się z tym, że nie wszyscy, jak się okazało, zdają sobie sprawę z tego, co będzie, gdy przy pracach offshore'owych nastąpi właśnie taki wypadek rozlewu czy wysięku broni chemicznej. W pewnym momencie wszyscy otwierają oczy i mówią: „O, wszyscy zapomnieliśmy o tym przy tym projekcie". O tym, co będzie, wszyscy myślą post factum. Ktoś musi za to zapłacić, ktoś biorący udział w tej inwestycji musi mieć świadomość, że musi mieć ubezpieczenie, a nikt nie ubezpieczy tego projektu. Zaczyna się problem. Kwestia finansowania unieszkodliwiania wraków i specjalistycznego sprzętu oraz świadomości, czym dysponują marynarki krajów wokół Morza Bałtyckiego, jest więc bardzo ważna. Nie mamy zrzucać odpowiedzialności i czekać na to, że jak coś się zdarzy, to Marynarka Wojenna popłynie i zajmie się tą sprawą. Nie. To jest naprawdę bardzo poważna dyskusja.

Szkoda, że w informacji nie zawarli państwo również tego, o co pytał pan przewodniczący Karnowski – jak rozkładają się ewentualne środki dla samorządów. Czy w ogóle będą one mogły...? Co ma z tym w ogóle wspólnego marszałek? To jest tak naprawdę rola państwa i rządu, to jest taki wymiar. Owszem, marszałek może wesprzeć jakieś służby, ale to jest zasadnicza różnica, czy to są zadania własne, czyli wieloletnie programy i projekty rządowe, czy to jest współpraca międzynarodowa. To jest problem na skalę międzynarodową. Powinniśmy więc mieć tutaj znacznie szersze grono. Dzisiaj, wobec wojny, wobec tylu lat z leżącą na dnie Bałtyku bronią i wrakami, wobec tego, co w ogóle dzieje się na świecie, naprawdę mamy pogłębiający się problem.

Jeśli chodzi o to, co mój kolega powiedział o NATO, to rzeczywiście, jest to ścieżka do wykorzystania. Natomiast na dzień dzisiejszy, jeżeli chodzi o technologię i sprzęt, którym dysponujemy, to proszę zobaczyć, że cały czas posługujemy się takimi hasłami: „A ktoś wie?", „A może oni mają?", „A kto tym dysponuje?", „A może oni chętnie by skorzystali?" … To wszystko jest jednak tak enigmatyczne, że podczas tak poważnej dzisiejszej dyskusji zdaliśmy sobie chyba sprawę, że nie ma czasu. Tymczasem rozwiązanie problemu jest drogie i pilne. To jest więc znacznie poważniejsza kwestia niż wynika z przedstawionej dziś przez państwa informacji. Owszem, dostaliśmy ją, dziękujemy za nią, ale jak państwo widzą, powinna ona być uzupełniona o znacznie poważniejsze aspekty wydobywania, monitorowania i utylizacji materiałów oraz zapobiegania katastrofom w razie inwestycji na Bałtyku. To są inwestycje, które nas czekają, jeżeli mamy budować niezależność energetyczną. To jest realny problem, o którym dyskutuje się na spotkaniach związanych z energetyką wiatrową i wszystkimi rozwiązaniami wokół tego rodzaju energetyki.

Mimo tego chciałam podziękować Marynarce Wojennej, ponieważ to, co robicie w miarę waszych możliwości, to i tak jest mistrzostwo świata. Jestem więc pełna podziwu. Dziękuję też jednak za te mądre i wychodzące naprzeciw konferencje, które uświadamiają oraz pobudzają osoby decyzyjne do robienia czegokolwiek. W Europarlamencie pani poseł Anna Fotyga też zwraca na to uwagę. Można sięgnąć do poważnych konferencji w Europarlamencie. Powinniśmy to śledzić i się uświadamiać. Powinniśmy prosić naszych kolegów o współpracę. Powinniśmy sami działać też tego, aby rozwiązać przynajmniej część tego problemu. Możemy chociażby starać się o to, aby potrzebny sprzęt czy technologie weszły w skład ekwipunku naszej Marynarki Wojennej. Powinno to trafić do ich oddziałów, czy jakkolwiek powinnam to nazwać, jako że pan admirał powiedział, że nie ma takiej służby w Unii Europejskiej i nikt nie wie, jak rozwiązać tę sprawę. Być może po takich dyskusjach, w których naprawdę występuje już wykrzyknik na końcu, ktoś w końcu się obudzi i zaczniemy poważnie rozmawiać o tym w gronie międzynarodowym. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, pani poseł.

Teraz ja pozwolę sobie zadać kilka pytań. Panie ministrze, w kontekście tej dyskusji i jej przebiegu nie jest dla mnie jasny ostatni akapit przedstawionej przez pana informacji. Jest tam mowa o tym, że w ramach grupy eksperckiej HELCOM Submerged opracowano już raport „Ocena tematyczna HELCOM dotycząca niebezpiecznych obiektów zatopionych w Morzu Bałtyckim” i że pierwsza część tego raportu jest już gotowa w zakresie zatopionej broni konwencjonalnej i chemicznej, a trwają pracę na drugim tomem poświęconym wrakom zawierającym substancje ropopochodne. Tymczasem w czasie tej dyskusji słyszałem, że jeżeli chodzi chociażby o kwestie polskich mórz terytorialnych i szlaków handlowych, to te szlaki handlowe zostały przebadane pod kątem występowania niebezpiecznych substancji jedynie w 30%. Jak mam więc rozumieć ten zapis? Jaka w takim razie część została rzeczywiście przeanalizowana w ramach tych badań HELCOM Submerged? Czy dotyczy to całego Bałtyku? Jakby mogli państwo to rozwinąć, bo jest to dla mnie niejasne.

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Oczywiście, panie przewodniczący. To opracowanie jest pracą wspólną wszystkich państw członkowskich HELCOM, czyli państw naszego regionu, chociaż oczywiście obecnie z wyłączeniem Rosji. Nie ma więc tutaj wkładu. Natomiast zarówno pierwsza, jak i druga część, skonstruowana jest na podstawie wiedzy, jaką państwa posiadają na temat swoich wód. My dostarczamy więc taką wiedzę, jaką mamy. Każde inne państwo również dostarcza taką wiedzę, jaką ma. Informujemy zgodnie z posiadaną wiedzą. Przedstawiane tam są też badania, które były przeprowadzone do tej pory. Każde państwo może pokazać, co zrobiło, np. czy realizowało jakieś międzynarodowe projekty w tej dziedzinie. Na tej podstawie zostały skonstruowane te opracowania. Dysponujemy więc taką wiedzą, jaką dysponujemy, czyli wiedzą wynikającą z przebadania ponad 30% obszaru.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

30% szlaków handlowych, czyli pewnie jakiś procent naszego obszaru terytorialnego.

Mam też pytanie do pana ministra Bartoszewskiego w kontekście polskiego wkładu, materiału przygotowanego z naszej inicjatywy na tę konferencję o materiałach niebezpiecznych i ich zwalczaniu. Rosja miała tam zablokować ten wniosek, który, jak czytam, poparło 15 państw. Pan minister mówi, że ten wniosek był bardzo ogólny, tak? Chodzi o tę deklarację, porozumienie. Jakby mógł pan minister ujawnić szersze kulisy tego, dlaczego Rosja zdecydowała się w tym kontekście zablokować ten dokument, tę deklarację.

Sekretarz stanu w MSZ Władysław Teofil Bartoszewski:

Poproszę o pomoc specjalistę.

Zastępca dyrektora Departamentu Polityki Bezpieczeństwa MSZ Tomasz Łękarski:

Panie posłanki i panowie posłowie, panie przewodniczący, Tomasz Łękarski, zastępca dyrektora Departamentu Polityki Bezpieczeństwa MSZ, w którego kompetencjach leży organizacja ds. zakazu broni chemicznej. Wydaje mi się, że dostali państwo w materia-

łach tekst tego wspólnego wystąpienia. Sprawa jest trochę bardziej skomplikowana. To było wspólne wystąpienie przygotowane przez grupę krajów, które bardziej poczuwają się do podjęcia tego tematu, bo to właśnie im doskwiera on najbardziej. Nasz opinia została przedłożona konferencji przeglądowej w oparciu o ten tekst. Udało nam się wynegocjować tekst, który, tak to nazwijmy, podsumowuje obrady sekcji przeglądowej. Ten tekst nie został przyjęty, ponieważ Rosja zablokowała możliwość przyjęcia tego tekstu. To, co zostało przyjęte z naszej wspólnej deklaracji zgłoszonej przez te państwa, było jeszcze mniej znaczące, jeszcze bardziej rozmyte. Taka jest mechanika uzgadniania tekstów na forach międzynarodowych.

Podkreślę natomiast, żebyśmy mieli jasność, że veto Rosji nie dotyczyło tego problemu. Veto Rosji dotyczyło całości tekstu i obrad konferencji. Rosja zablokowała możliwość konsensualnego przyjęcia tekstu, który byłby podsumowaniem całej konferencji. Tym samym zablokowała możliwość przedstawienia naszego wynegocjowanego tekstu dotyczącego tego, w jakim stopniu organizacja ds. zakazu broni chemicznej mogłaby zająć się tematyką zatopionej broni chemicznej. Tak to wyglądało ze względu na mechanikę negocjacji międzynarodowych. Musimy mieć natomiast jasność, że co do zasady organizacja nie zajmuje się bronią zatopioną przed 1985 rokiem. Tak stanowi jej statut. To wynikało z bardzo różnych względów. Było wiele krajów, które uznały, że powinniśmy de facto zapomnieć o tym, co stało się przed 1985 r. i zajmować się tylko takimi sprawami, do których mogłoby dojść już po utworzeniu organizacji. Nie oznacza to, że organizacja nie może zająć się tą sprawą, ale co do zasady nie zajmuje się tymi problemami. Może się nią zająć na skutek inicjatywy kilku krajów. To jest właśnie to, co próbujemy zrobić.

Jak wspomniał pan minister, nie wszyscy członkowie organizacji są równie entuzjastycznie, jeśli chodzi o podejmowanie tego tematu. Jest wiele krajów, które wyczuwają, że to mogłoby stać się dla nich problemem, jeśli organizacja miałaby zająć się na poważnie wydobyciem czy neutralizacją tego typu środków. Dzieje się tak z uwagi na to, iż po zakończeniu II Wojny Światowej te państwa dokonywały zatapiania wraków na masową skalę. Jesteśmy więc na tym etapie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, dziękuję.

Pani dyrektor Marciniewicz-Mykieta wspomniała w swoim wystąpieniu, że z danych zebranych przez państwa do tej pory wynika, że te zatopione materiały nie wywołują jakiegoś poważniejszego zagrożenia środowiskowego. Jednak, czy pani nie miała na myśli tego arsenału chemicznego i materiałów wybuchowych? Czy miała też pani na myśli takie okręty jak „Franken" czy „Stuttgart"?

Zastępca dyrektora departamentu GIOŚ Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

Panie przewodniczący, badamy i pod kątem bojowych środków trujących, i pod kątem potencjalnego wydostawania się paliwa. Obserwacje przeprowadzone w ramach tych badań wskazują, że nie ma świeżych uwolnień tych substancji do środowiska. Jeśli chodzi o związki siarkoorganiczne, to one w ogóle nie są wykrywane przez aparaturę laboratoryjną. Mamy wyniki poniżej granicy oznaczalności. Badania te wykonuje Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie, która jest jednym z nielicznych w Polsce ośrodków laboratoryjnych mających akredytację w tym zakresie. Oczywiście badany przez nas nieorganiczny arsen to jest już skutek degradacji bojowych środków trujących. Tutaj…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czyli ten raport nie dotyczy tych dwóch okrętów, tak?

Zastępca dyrektora departamentu GIOŚ Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

Nie, również wokół „Stuttgartu" i wokół „Frankena" badamy wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne, zarówno w osadzie, jak i tkankach miękkich ryb. Poziom tych substancji wskazuje na pochodzenie bardziej ze spalania paliw kopalnych. Bałtyk jest zanieczyszczony głównie przez depozycję atmosferyczną, czyli efekty spalania paliw kopalnych. Są one deponowane zarówno w osadzie, jak i w tkankach miękkich. Natomiast *origin* tych substancji nie wskazuje na to, że są to świeże pokłady uwalnianego paliwa. My to oczywiście badamy w pewnej odległości. Takie jest jednak założenie badań środo-

wiskowych, żeby nie badać u wylotu rury, tylko badać emisję w środowisku, czyli sposób reakcji środowiska na zidentyfikowaną presję. Oczywiście, biorąc pod uwagę wyniki wcześniejszych projektów i badań, ten osad jest zanieczyszczony w miejscu skażenia. Nie obserwujemy natomiast w środowisku niebezpiecznego wpływu uwalniających się do środowiska substancji.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czyli różne udzielane wywiady i informacje dostępne na stronach internetowych różnych organizacji pozarządowych i instytutów – nie wiem, jak finansowanych – wskazujące na to, że na obszarach zalegania „Stuttgartu” czy „Frankena” stale powiększa przestrzeń tego, co nazywają katastrofą ekologiczną… Przepraszam, nie pamiętam, czy przy „Stuttgarcie” czy przy „Frankenie”, ale ma tam być podobno 100 tys. m^2 zanieczyszczenia, które miało się 4-krotnie powiększyć w ciągu ostatniej dekady. To są takie dezinformacje, które można spotkać w internecie, tak? Czy jest w tym jakieś ziarnko prawdy? Przepraszam, ale chciałbym to wyjaśnić tak na 100%.

Zastępca dyrektora departamentu GIOŚ Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

Były prowadzone również badania w bezpośredniej odległości od tych obiektów. One rzeczywiście wskazują na wyciekające paliwo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czyli tam wycieka paliwo, tak?

Zastępca dyrektora departamentu GIOŚ Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

My badamy w pewnej odległości od tych obiektów. Nie wchodzimy w bezpośredni kontakt, także ze względu na bezpieczeństwo wykonana tych badań środowiskowych. W tych lokalizacjach, które były określone przez ekspertów specjalizujących się w tej dziedzinie, do tej pory, czyli w ciągu 4 lat prowadzenia monitoringu, nie wykazano, aby świeżo wydostające się paliwo oddziaływało zarówno na dno, jak i na ryby przebywające w tym obszarze.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Przyznam, że nie wiem, jak mam to rozumieć. Rozumiem, że chodzi pani o bezpieczeństwo osób, które dokonywałyby tych pomiarów, tak? Chodzi o to, żeby nie zbliżać się za bardzo do tych okrętów i miejsc wycieków. Jednak z drugiej strony można zapytać, w jaki sposób sprawdzają państwo, czy ten wyciek się powiększa, czy nie. Rozumiem, że jak będzie to większa skala, to być może będzie to większe niebezpieczeństwo. W jaki sposób dokonują państwo tego monitoringu?

Zastępca dyrektora departamentu GIOŚ Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

Monitoring jest wykonywany z pokładu statku. Jest to desygnowany statek Baltica, który jest współwłasnością Morskiego Instytutu Rybackiego i Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Za pomocą czerpacza Van Veena pobierany jest osad w odpowiednich lokalizacjach. Następnie ten osad jest analizowany pod względem granulometrycznym oraz chemicznym.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czyli nie kontrolują państwo samego miejsca wycieku?

Zastępca dyrektora departamentu GIOŚ Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

Samego miejsca wycieku – nie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie wiecie więc, w jakim stanie technicznym jest to miejsce?

Zastępca dyrektora departamentu GIOŚ Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

Nie. To nie jest przedmiotem badań stricte środowiskowych.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

A kto się tym zajmuje? Państwo z Marynarki Wojennej? Kto zajmuje się kontrolowaniem, czy za chwilę całość nie będzie skorodowana i z centymetrowej dziurki nie zrobi się dziura metrowa?

Inspektor Marynarki Wojennej w DGRSZ Jarosław Ziemiański:

Panie przewodniczący, Marynarka Wojenna nie zajmuje się tym problemem. My jesteśmy w stałym kontakcie z Urzędem Morskim w Gdyni i reagujemy jedynie na zgłoszenia czy wnioski urzędów morskich w Gdyni i w Szczecinie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Rozumiem, pani dyrektor, że to mógłby być potencjalny problem, tak czy nie? Gdyby ten obszar wydostawania się był znacząco większy, na przykład stukrotnie? Czy te paliwa jednak nie są szkodliwe dla środowiska? Przyznam, że nie rozumiem. Jeżeli są nieszkodliwe dla środowiska, to może rację miała pani poseł Arciszewska-Mielewczyk, że to jest próba wyciągania pieniędzy.

Zastępca dyrektora departamentu GIOŚ Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

One podlegają degradacji w środowisku. Świeże uwalnianie wiąże się z innymi substancjami chemicznymi. Natomiast substancje, które identyfikujemy w osadzie, uległy już degradacji. One wskazują raczej na depozycję atmosferyczną, spalanie paliw kopalnych i zanieczyszczenie powietrza niż na świeży dopływ uwalnianego paliwa.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Tak, ale ja pytam o co innego. Przyznam szczerze, że pani bardzo precyzyjnie i naukowo odnosi się do tego problemu, a ja nie mam takiej specjalistycznej wiedzy. Mnie interesuje to, czy gdyby nagle ten wyciek okazał się znacząco większy, to czy rzeczywiście stanowiłoby to zagrożenie dla środowiska, którego zminimalizowanie wymagałoby ogromnych pokładów finansowych. To mnie interesuje.

Zastępca dyrektora departamentu GIOŚ Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

Tak, oczywiście. Zgadzam się z panem przewodniczącym. W momencie, w którym wyciek byłby większy, na pewno w pewnym momencie zaobserwowalibyśmy to w naszych badaniach monitoringowych.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie dyrektorze, czy państwo z ministerstwa lub ktokolwiek ze strony zespołu międzyresortowego zajmującego się tymi sprawami monitoruje te wraki w tym zakresie? Czy ktoś monitoruje, w jakim stanie są te miejsca, w których uchodzi mazut czy inne paliwo?

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Powiem tak – co kilka lat były prowadzone badania. Jeżeli dobrze pamiętam, od lat 90. przeprowadzono po 3 badania na „Frankenie" i „Stuttgarcie". Dodam może jeszcze jedno wyjaśnienie, bo nie wiem, czy wszyscy rozróżniamy problemy, jakie mamy na tych 2 obiektach. „Stuttgart" to statek, który w latach 50. został uznany za przeszkodę nawigacyjną i został wysadzony. W związku z tym rozlało się paliwo, które tam było. Kiedy mówimy o powiększaniu się zagrożenia, to nie chodzi tylko o kwestię tego, że rozlewa się nowe paliwo. Chodzi również o to, że to paliwo, które już się rozlało, pracuje w osadzie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Przepraszam, ale pani dyrektor przekazała dokładnie odwrotną informację – że te zbiorniki są nieszczelne i stale wydobywa się z nich paliwo.

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli… Są dwa statki. „Stuttgart" został wysadzony.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

W „Stuttgarcie" nie ma paliwa, tak?

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Nie ma zbiorników z paliwem. Ono się rozlało i pracuje w osadzie. Natomiast „Franken"…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czyli w tym przypadku wydobycie tego okrętu nie ma już jakiegoś większego znaczenia? To jest kwestia…

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Nie, on leży w kawałkach na dnie, rozrzucony.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czyli tylko „Franken" może być zagrożeniem?

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Mamy natomiast paliwo w osadach i tuż nad nimi.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Rozumiem.

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

To jest problem, z którym należałoby sobie jakoś poradzić. Pytanie, jak. Są różne metody, ale może nie będę wchodzić w technikalia. Nie jestem specjalistą, wiem tyle, ile przeczytałam. Można by je podzielić na takie, którymi pracuje się w miejscu, i takie, które… Są po prostu metody *in situ* i *ex situ*. Te, które można zastosować w miejscu rozlania i takie, w których ten osad z miejsca rozlania należałoby wybrać i zutylizować, zneutralizować to zagrożenie w jakimś innym miejscu do tego przeznaczonym. Są różne metody – mechaniczne, chemiczne… Są też metody biologiczne. Rozwijają się właśnie metody, które polegają na remediacji przez mikroorganizmy. Można je tam wprowadzać i one rozkładają substancje ropopochodne do poziomu, w którym są już one nieszkodliwe.

Jeżeli natomiast chodzi o „Franken", to jest to okręt, który w wyniku zrzucenia ładunków wybuchowych w czasie wojny został przełamany na pół i leży na dnie w dwóch częściach. Nie wszystkie zbiorniki się rozszczelniły i tak naprawdę nie wiemy, co znajduje się w tych nierozszczelnionych. Nie wiemy, czy coś tam jeszcze jest, czy nie. To jest właśnie to, co należy zbadać, jeżeli chodzi o „Frankena" – czy w nierozszczelnionych zbiornikach znajduje się paliwo? Jeżeli się tam znajduje, to rzeczywiście trzeba opracować metodę jego wydobycia bez naruszenia stanu środowiska morskiego wokół. Chodzi o to, żeby nie rozlać tego paliwa poza zbiorniki. To jest już duża sztuka i kosztowne wydarzenie. W pierwszej kolejności należy natomiast oszacować, czy coś w ogóle jest jeszcze w tych zbiornikach.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Gdyby mogła pani powiedzieć, jaki byłby najgorszy możliwy scenariusz przy założeniu, że jest tego paliwa bardzo dużo i że okazało się… Kiedy ostatni raz było monitorowane, w jakim stanie technicznym jest...?

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

O ile dobrze pamiętam, to było to całkiem niedawno. Jeszcze przed 2020 r. badania na temat naszych potencjalnie niebezpiecznych wraków prowadził Instytut Morski z Fundacją Mare. Chyba w 2020 r. pojawiło się opracowanie na ten temat. Musiałabym jednak sprawdzić daty, ponieważ niestety mam duże problemy z memoryzowaniem cyferek. To jest jednak ten rząd czasowy. Tam właśnie były przekazane te informacje.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Zakładając więc, że jest tam dużo jakichś paliw i mogą być one substancjami ropopochodnymi… One na pewno są substancjami ropopochodnymi, tak?

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Tak, jeżeli są paliwami, to tak.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

To załóżmy, że ktoś wpadł na pomysł, żeby zaatakować Polskę i wykorzystać te tereny, aby doprowadzić do poważnej degradacji biologicznej. W takim czarnym scenariuszy, jeśli wyjdziemy z założenia, że jest tam dużo paliwa, to byłoby to możliwe? Czy nie musimy się martwić, że to jest jakaś tykająca bomba, na którą trzeba szczególnie uważać?

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Każde potencjalne zagrożenie zanieczyszczeniem środowiska morskiego Morza Bałtyckiego powinno budzić niepokój.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie, ja pytam, czy państwo lub państwo z Marynarki Wojennej mają może opracowany taki czarny scenariusz? Skoro nie wiemy, co tam jest i ile tego jest, to co mogłoby się nam stać, gdyby ktoś wpadł na jakiś bardzo zły pomysł lub po prostu chciał zrobić krzywdę Polsce? Czy to jest coś, czym naprawdę musimy się bardzo martwić, czy jest to tak naprawdę kwestia jakiegoś zagrożenia środowiskowego, ale nie takiego, które mogłoby w jakiś istotny sposób wpłynąć na, nie wiem, na przykład naszą gospodarkę? Jeżeli byłby to rzeczywiście jakiś bardzo czarny scenariusz, to rozumiem, że podjęcie tego tematu powinno być priorytetowe. Może nawet musielibyśmy się tym rzeczywiście częściej zajmować, stworzyć jakąś interpelację czy przyjąć jakieś stanowisko Komisji dopingujące państwa do zajęcia się bardzo poważnie tym tematem. Jeżeli jednak nie jest możliwy taki czarny scenariusz, jeżeli jest on wykluczony, to też prosiłbym o taką informację.

Dyrektor departamentu MI Paweł Krężel:

Jeśli mogę…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Mają państwo taką analizę czy nie robili państwo takiej analizy?

Dyrektor departamentu MI Paweł Krężel:

Przede wszystkim chciałem powiedzieć, że oczywiście istnieje możliwość wysadzenia tego, podobnie jak chociażby rurociągu Nord Stream. Natomiast dla nas, dla naszych portów i dla gospodarki morskiej nieporównywalnie większym zagrożeniem jest zaatakowanie tankowca, który wchodzi do portu. On przewozi dużo więcej ropy. To jest dużo większy problem niż taki „Franken", niż wysadzenie wraku leżącego na dnie Bałtyku.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie jestem specem od strategii wojskowych, ale zakładam, że jednak jak coś stale znajduje się w tym samym miejscu, to łatwiej jest przygotować związaną z tym prowokację, niż w przypadku jakichś przemieszczających się okrętów. To nie ma jednak znaczenia. Pytam, czy był rozważany taki czarny scenariusza i czy jest przygotowana jakaś strategia. Czy wykonywali państwo taką analizę? Jeżeli nie, to może przygotują państwo taką analizę po naszym dzisiejszym spotkaniu?

Inspektor Marynarki Wojennej w DGRSZ Jarosław Ziemiański:

Panie przewodniczący, Marynarka Wojenna dysponuje planami reagowania kryzysowego. De facto mamy jednak jednostki, które są w stanie w jakiejś niewielkiej skali reagować na rozlewy powierzchniowe. Natomiast jeśli chodzi o to, co jest w głębinie, w toni morskiej, to, jak wspominałem wcześniej, nie mamy takiej technologii. Musielibyśmy chyba zatrudnić ośrodki akademickie i po prostu opracować taką technologię.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie, nie. Ja mówię o wydobyciu, panie admirale. Pytam po prostu o taki czarny scenariusz – czy teoretycznie, potencjalnie naprawdę mamy się czym martwić, czy nie? Jeżeli nie mamy się czym martwić, to nie będziemy do tego przykładać aż takiej wagi. Natomiast jeżeli potencjalnie jest to bardzo niebezpieczna sytuacja… Rozumiem, że są też inne zagrożenia, że pewnie Rosji byłoby łatwiej uderzyć w przepływające tankowce. Rozumiem też jednak, że mamy ograniczać zagrożenia. Jeżeli na naszym morzu terytorialnym znajduje się stałe, potencjalnie bardzo duże zagrożenie, to trzeba je zlikwidować. Tym bardziej, jeśli kosztuje to, nie wiem, 200 mln złotych, a nie 2 mld złotych.

Inspektor Marynarki Wojennej w DGRSZ Jarosław Ziemiański:

Moim zdaniem należałoby zacząć od tego, ile jest tego paliwa. Potem należałoby zastanowić się, jakiej bezpiecznej technologii użyć, żeby nawet testowaniem tej technologii nie spowodować…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Wiem, panie admirale. Chodzi jednak o to, że ja nie o to pytam. Pytam, czy jest analiza potencjału związanego z tym zagrożenia, czy nie ma takiej analizy.

Inspektor Marynarki Wojennej w DGRSZ Jarosław Ziemiański:

Nie znam tego potencjału, bo nie wiem, co jest w tych zbiornikach. Mogę tylko założyć, że OK, zbiorniki mają rozmiar mniej więcej taki a taki, więc w metrach sześciennych będzie tyle a tyle mazutu.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czyli można powiedzieć, że sprawą niezwykle wysokiej wagi jest to, żeby niezwłocznie zbadać, ile jest tam tego paliwa, a potem zdecydować, co z tym zrobić. Tak?

Inspektor Marynarki Wojennej w DGRSZ Jarosław Ziemiański:

Tak, do tego zmierzam. Trzeba zobaczyć, a potem przyjąć pewne założenie na zasadzie „co by było, gdyby".

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Środki z KPO są przewidziane właśnie na to, tak? Na dokładne zbadanie, ile tego tam jest i jak można to zutylizować? O ile dobrze pamiętam, jest to ponad 100 mln złotych.

Dyrektor departamentu MI Paweł Krężel:

Dokładnie, panie przewodniczący. Tak, jest to sto dwadzieścia parę milionów złotych przeznaczonych właśnie na to. Właśnie po to, jest ten projekt KPO, żeby to zbadać. Teraz tak naprawdę wszyscy o czymś mówią, ale nikt nie wie o czym. To jest takie trochę rozmawianie bez podstaw, bez dokumentów, bez informacji technicznych. Ten projekt skończy się w 2026 r. Wtedy powinniśmy wiedzieć, co tam jest, wtedy też powinniśmy już mieć plany neutralizacji. Wtedy rzeczywiście będziemy mogli rozmawiać o tym, co należy zrobić, jakie środki będą na to potrzebne i jakie ewentualnie wiążą się z tym zagrożenia. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie ministrze, czy podejmują państwo jakieś rozmowy z Federacją Niemiecką, przede wszystkim w sprawie „Frankena"? To jest jednak ich okręt pozostawiony w takich, a nie innych okolicznościach. Rozumiem, że nie mieści się to w obszarze obowiązywania konwencji i nie ma jakichś prawnych środków nacisku. Jednak czy poruszali kiedyś państwo tę kwestię lub planują ją państwo poruszyć? Skoro jest projekt i mamy wnioski, to, daj Boże, otrzymamy te środki z KPO. Zbadamy, ile mamy tego paliwa i będziemy mniej więcej wiedzieć, jak rozwiązać ten problem. Czy poruszali państwo tę kwestię w zakresie tego, aby ewentualnie to Niemcy dorzucili się lub po prostu zlikwidowali ten problem, a nie żeby to państwo polskie musiało jeszcze z własnych zasobów finansowych usuwać niemiecki okręt z naszych wód terytorialnych?

Sekretarz stanu w MSZ Władysław Teofil Bartoszewski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, oczywiście nie mam wiedzy na ten temat. Nie mam wiedzy, co robiło ministerstwo i jakie akcje podejmowało w ubiegłych latach w tym zakresie. Nie jestem również specjalistą od prawa morskiego, ale wydaje mi się, że szanse na to, aby Niemcy finansowały neutralizację statku, który został zatopiony kilkadziesiąt lat temu w czasie… Nie znam nawet okoliczności zatopienia „Frankena". Jednak nawet jeśli odbyło się to w ramach działań wojennych, to moim zdaniem szansa na to jest bliska zeru, o ile nie jest kompletnie zerowa. Jeżeli na przykład został on uderzony bombą rosyjską czy sowiecką, to nie widzę w ogóle takich możliwości. Ja nie jestem jednak z Departamentu Prawnego MSZ, więc może pan dyrektor… Co prawda pan dyrektor jest Departamentu Polityki Bezpieczeństwa MSZ, ale może powie coś więcej. Jednak dochodzenie w tej chwili… Owszem, w ramach państw bałtyckich – z wyłączeniem Rosji – prowadzimy wstępne rozmowy na temat monitorowania tego, co jest na dnie Bałtyku. Rozmawiamy o tym z innymi państwami, ponieważ interesują się tą sprawą. Są to również Niemcy, ale też Szwedzi, Duńczycy… Siłą rzeczy jesteśmy bardziej niż państwa niebałtyckie zainteresowani sprawą usuwania takich szkód. To są jednak na razie bardzo nieformalne, wstępne rozmowy. One zaczęły się teraz, po przystąpieniu Szwecji i Finlandii do NATO. Rozmawiamy o tym, że należy coś z tym zrobić. Oni chętnie by to koordynowali, to tak. Jednak daleko stąd jeszcze do jakichś ustaleń. Natomiast z całą pewnością nie widzę szansy, żebyśmy powiedzieli Niemcom: „Niemcy, płaćcie za to,

że Sowieci zatopili wam okręt wojenny”. Nie widzę takiej możliwości, nawet gdyby chodziło o statek pasażerski.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie profesorze, przyznam, że dziwię się, że pan minister, jako osoba z bardzo szerokim doświadczeniem w różnych branżach, nie ma takiej wyobraźni. Uważam jednak, że to są dwie sprawy, które trzeba rozróżnić, dlatego je poruszam. Jedna sprawa to zatapianie amunicji i chemii, co było dokonywane tak naprawdę już po II Wojnie Światowej przez wojska sojusznicze lub przez Rosjan, których jednak z perspektywy Polski nie nazwałbym nigdy wojskami sojuszniczymi. Natomiast druga spraw to okręty, które służyły zbrodniczej napaści niemieckiej na Rzeczpospolitą 1 września 1939 r. One przepływały przez te tereny, łamiąc prawo międzynarodowe, bo sama wojna była niezgodna z prawem międzynarodowym. To nie była sprawiedliwa wojna w wykonaniu Niemiec. To była wojna napastnicza, bez jej wypowiedzenia itd. Ona nie powinna była się wydarzyć. Te okręty łamały prawo międzynarodowe, wpływając na nasze wody. Czy w tym kontekście Niemcom nie należy jednak przypomnieć, że powinni zabrać do siebie swój złom z bardzo groźnymi substancjami, które zagrażają bezpieczeństwu Polski i środowisku? Pytam w tym kontekście, panie ministrze. W poprzedniej kadencji przyjmowaliśmy uchwałę Sejmu. Myślę, że pan profesor również głosował wówczas za wsparciem polskiego rządu w dążeniu do uzyskania sprawiedliwych reparacji tudzież zadośćuczynienia za polskie ofiary II Wojny Światowej i za zniszczenia. Wydaje mi się, że „Franken” nie był przedmiotem raportu, który również był przyjmowany przez rząd poprzedniej kadencji. Dlaczego by nie zająć się tym „Frankenem” od innej strony i nie przypomnieć o tym Niemcom?

Sekretarz stanu w MSZ Władysław Teofil Bartoszewski:

Panie przewodniczący, tak się składa, że byłem współautorem, a pewnej części nawet głównym autorem uchwały sejmowej. Stało się tka dzięki decyzji pana marszałka Terleckiego, który uznał, że moja wersja jest właściwa. Oczywiście, że głosowałem za tym, skoro sam pisałem tę uchwałę. To przeszło na salę sejmową i głosowaliśmy za zadośćuczynieniem. Nie za reparacjami – tu nie zgadzam się z panem posłem Mularczykiem i wtedy też się z nim nie zgadzałem.

Uważam, że ta kwestia zostanie z czasem rozwiązana. Jednak to jest dość szczegółowy aspekt tej uchwały, bo ona dotyczy całości ogromnych start, które ponieśliśmy z powodu inwazji Niemiec na Polskę. To jest natomiast dość szczegółowa kwestia. Jeśli chodzi o ten szczegółowy aspekt, to musiałbym poprosić kolegów z ministerstwa, aby ustosunkowali się do tego na piśmie. Nie powiem tego z głowy. Mam dużą wyobraźnię, ale ograniczoną w pewnym zakresie. O ile wyobrażam sobie, że w pewnym momencie dostaniemy zadośćuczynienie, o tyle myślę, że z „Frankenem” może być różnie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie ministrze, jeśli mogę prosić, to…

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Zastępca dyrektora departamentu MSZ Tomasz Łękarski:

Dosłownie dwa słowa. Chciałbym troszkę nawiązać do tego, co zostało już powiedziane. W pierwszej kolejności należy tak naprawdę poczekać na wyniki analizy, którą zamierzamy przeprowadzić. Wówczas będziemy wiedzieli, z problemem jakiej skali mamy do czynienia. Będziemy też mogli oszacować, jakie byłyby tego koszty. Kiedy będziemy znali te dane, będziemy mogli ewentualnie podejmować działania wobec Niemców, aby uwrażliwić ich w jakiś sposób na problem. On powinien być ich problemem w równym stopniu, co naszym.

Natomiast chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na jedną rzecz, do której, mam wrażenie, kilkukrotnie czynił aluzje pan admirał. Chodzi o dostępność technologii do bezpiecznej utylizacji czy wydobycia tego typu substancji. Zgodnie z moją wiedzą… Nie jestem ekspertem, ale ponieważ zajmuję się tą dziedziną, co jakiś czas mam do czynienia również z odsłoną naukową tego problemu. Zgodnie z moją wiedzą na chwilę obecną nie są dostępne godne zaufania technologie, które pozwalają na bezpieczne wydobycie

i utylizację tego typu środków. Z całą pewnością dotyczy to zatopionej broni chemicznej. Z tego powodu nie ma takiego wielkiego apetytu na to, aby zająć się tą sprawą w sposób operacyjny. Wydaje mi się, że badania na ten temat prowadzą firmy niemieckie. My robimy to w ograniczonym stopniu. Zapewne czyni to jeszcze kilka krajów, które mogą spodziewać się, że w jakimś momencie może stać się to dla nich istotnym problemem. Przy całej tej dyskusji o zasadności podejmowania tego tematu należy więc mieć świadomość, że nawet jeśli dojdziemy do wniosku, że musimy podjąć radykalne działania, to może nam nie starczyć wiedzy naukowej i technologii operacyjnych, aby w bezpieczny sposób móc poradzić sobie z tym problemem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

W takim razie dwie sprawy. Pierwsza sprawa jest taka, panie ministrze, że mimo wszystko prosiłbym o przygotowanie przez pana resort informacji, czy rozważą państwo również podejmowanie tej kwestii przy dwustronnych relacjach z Federacją Niemiecką. Chodzi konkretnie o kwestię „Frankena". Wiemy, że są tam zbiorniki z paliwem i należałoby tak czy inaczej zabezpieczyć w jakiś sposób, wyciągnąć je i zutylizować.

Druga sprawa przyszła mi do głowy pod wpływem wypowiedzi pana dyrektora. To już nie jest pytanie do pana ministra, tylko pytanie leżące w zakresie tego zespołu międzyresortowego. Czy któryś z członków zespołu, któryś z resortów lub podmiotów zajmuje się dialogiem z sektorem prywatnym w zakresie możliwości polskich przedsiębiorców, jeśli chodzi o temat oczyszczania Bałtyku? Czy nie ma takiego dialogu? Być może jest w tym zespole ktoś, kto jest takim kontaktem i dysponuje wiedzą na temat technologii, które ma Polska? Rozumiem, że pan dyrektor mówi o swojej wiedzy, ale nie możemy być pewni, że jest to wiedza pełna? Proszę się nie obrazić, panie dyrektorze.

Zastępca dyrektora departamentu MSZ Tomasz Łękarski:

Absolutnie nawet nie pretenduję do tego, żeby posiadać pełną wiedzę w tym zakresie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

To po prostu nie jest też zakres zadań pana dyrektora, prawda?

Zastępca dyrektora departamentu MSZ Tomasz Łękarski:

Tak. My też jesteśmy członkiem tego zespołu, więc aktywnie uczestniczymy w jego pracach. Trzeba natomiast mieć pewną pokorę wobec…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Wiodącym resortem jest jednak resort infrastruktury. Panie dyrektorze, czy jest ktoś taki w tym zespole?

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Nie ma wskazanego resortu, który by odpowiadał stricte za to. Tak jak wspominałam, ta sprawa jest dla nas istotna. W zeszłym roku zorganizowaliśmy spotkanie właśnie z przedsiębiorcami zajmującymi się tą tematyką, z instytutami naukowymi i z Fundacją Mare. Były to te przedsiębiorstwa, które udało mi się zidentyfikować jako, że tak powiem, chcące wejść w dialog. Oczywiście jeśli pojawią się kolejni przedsiębiorcy, którzy skontaktują się na przykład z nami i będą prosić o spotkanie, to my jesteśmy na to otwarci. Jesteśmy otwarci na to, żeby słuchać i poznawać nowe technologie. To jest ważne dla naszego działania. To jest ważne, żebyśmy mogli wypracować z czasem te rekomendacje.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jeżeli więc jacyś przedsiębiorcy nas oglądają, to zapraszamy do kontaktu z Ministerstwem Infrastruktury i z tym zespołem.

Główny specjalista w departamencie MI Dominika Dłutek-Malinowska:

Tak jest, zapraszamy do kontaktu z sekretariatem.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Natomiast jednocześnie bardzo proszę resort infrastruktury, aby przekazał naszej Komisji informację, jaką mamy wiedzę na temat technologii, którymi wedle ich deklaracji dysponują polskie instytuty państwowe czy też prywatni przedsiębiorcy. Proszę też o ewentualną informację, na jakim jesteśmy etapie ich opracowywania. Wydaje się,

że rzeczywiście ten koszyk jest bardzo obfity. W przyszłości może być eksploatowany. Może z powodzeniem można by rozwinąć jakąś polską myśl technologiczną, która sprawiłaby, że część tego tortu gospodarki sprzątania Bałtyku przypadłaby nam w udziale. Prosiłbym o taką informację. Może z państwa strony warto by też rozważyć nawiązanie takiego stałego kontaktu z przedsiębiorcami.

Szanowni państwo, czy są jeszcze jakieś pytania i głosy w dyskusji? Nie ma. W takim razie dziękuje bardzo.

Zamykam posiedzenie Komisji.